DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie [illegible], kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika": **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

✝

S. P.

Aleksander Potocki

syn Konstantego i Janiny hr. Potockich,

w wieku lat 18, po krótkich cierpieniach, zasnął w Panu d. 5-go marca (20 lutego) w Warszawie.

SPOKÓJ JEGO DUSZY. 760r

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.
Operetka Polska pod dyrek. Juliana Myszkowskiego.
Dziś, d. 21-go lutego, po raz 5-ty Nowość:
„Rozkosze Warszawy", w 5-iu akt.
Kuplety! Tańce! 22 num.!! La Matchiche!

Bierze udział cała trupa i **balet**. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety są do nabycia. — **Jutro, d 22-go lutego, benefis panny Kamilli Jarosz** po raz 1-szy Nowość: **„Córka miliardera"** w 3-ch akt. **Tańce angielski i Cancan celèbre, W piątek, d. 23-go lutego, po raz 2-gi Nowość: „Dyrektor operetki"**, w 3-ch akt. z życia **zakulisowego. Dziś o godz. 6-ej tylko jeden seans kinematografu „Lux". Ostatnie nowości.**

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska. Towarzystwo Artystów Opery.

Dziś, dnia 21-go lutego, benefis artysty M. M. Engiel-Krona, op.: **„Rusłan i Ludmiła"**. Ceny zwyczajne. — W czwartek, dnia 22-go lutego benefis artysty B. E. Machina, op.: 1) **„Eugeniusz Oniegin"**, muz. P. I. Czajkowskiego, 2) **„Poławiacze Pereł"**, muz. Bizet (1 akt.). Ceny zwyczajne. — W piątek, d. 23-go lutego, op. **„Halka"**, muz. Moniuszki. — W sobotę, d. 24 lutego, op. **„Samson i Dalila"**, muz. Ceks-Sansa. — W niedzielę, d. 25-go lutego, w południe, po cenach dostępnych na korzyść biednych uczni Muzykalno-Dramatycznej szkoły N. W. Lisienko, przy udziale art. p. M. Zotowoj, wyst. będ. 1) 3-ci akt op. **„Faust"**, muz. Gounoda, 2) 1 obraz 2-go aktu op. **„Aida"**, 3) Ostatni obraz op. **„Eugeniusz Onegin"**, 4) 2-gi akt **„Jaś i Małgosia"**, muz. Humperdinga, wieczorem: **„Faust"**. — W poniedziałek, dnia 26 go lutego, **benefis p. Pietrowa**: op. **„Wilhelm Tell"** muz. Rossiniego. Ceny zwyczajne. — W środę, d. 28-go lutego, **benefis p. Wariagina**: op. **„Robert Dyabeł"**, muz. Meyerbeera. Ceny zwyczajne. Bilety z datą 14-go lutego uprasza się o zwrócenie do kasy teatru dla zamienienia na bilety z datą 28-go lutego.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, dnia 21-go lutego, na korzyść biednych uczni i uczennic szkoły felczerskiej Romanowskiego i Turowierowa: **„Gniazdo Rodzinne"**, sztuka w 4-ch akt. Sudermana. — W czwartek, d. 22-go lutego, **benefis pożegnalny T. Insarowej**, po raz pierwszy nowa sztuka: **„Chaos"**, kom. w 4-ch akt. — W piątek, d. 23 lutego, na korzyść biednych słuchaczek historyczno-filologicznego wydziału kursów Downar-Zapolskiej **„Barbarzyńcy"**, sztuka w 4-ch akt. Gorkiego. — W sobotę, d. 24-go lutego, po cenach dostępnych: **„Scherlok Holmes"**, sztuka w 4-ch akt. Canon Doylesa. — W niedzielę, d. 25-go lutego, w południe po cenach zniżonych, po raz ostatni: **„Trilby"**, dram. w 5-iu akt. — W poniedziałek, d 26 lutego, ostatnie po cenach dostępnych przedstawienie, wystawioną będzie po raz ostatni: **„Ściany"**, sztuka w 4-ch akt. Najdienowa.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 21-go lutego, 3-ci raz: **„Sergiusz Satiłow"**, dramat w 5-iu akt., ks. Sumbatowa. — W czwartek, d. 22-go lutego na korzyść biednych uczennic szkoły dentystycznej Gołowczynera: 1) **„Trwoga życia"**, 2) **„Święto zgody"**. — W piątek, d. 23-go lutego: **„Rozłam"**, z pow. Juszkiewicza. — W sobotę, d. 24 lutego, **benefis N. Grigoriewa-Istomina**: 1) **„Akrobaci"**, dram. w 3-ch akt. 2) **„Oddział koncertowy"**. — W niedzielę, d. 25-go lutego, po cenach znacznie zniżonych: **„Dzieci Waniuszyna"** Najdienowa.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.
Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 21-go lutego, dwa przedstawienia: 1) **„Przy spódnicach"**, w 3-ch akt. 2) **„Hypnotyzm Herkulesa"**, w 3-ch akt. — W czwartek, d. 22-go lutego: 1) **„Syrop Samsona"**, w 1-ym akcie. 2) **„Co pan masz do zameldowania"**, w 3-ch akt. — W piątek, d. 23 lutego, **benefis p. Chwoszczyńskiej**, po raz pierwszy: 1) **„W paszczy lwa"**, w 3-ch akt. 2) **„Pod dźwięki Chopina"**, w 3-ch akt.

OD ADMINISTRACYI.

Szanownym prenumeratorom, którzy dotychczas nie przesłali nam prenumeraty, pismo nasze będzie wysyłane **tylko do d. 25-go lutego.**

Kursa w celu przygotowywania **Nauczycielek - Kierowniczek** i specyalny oddział **Robót artystycznych**
O. i S. Kurdiumowych **Włodzimierska d. własny 77.**
Wykłady dzienne i wieczorne. O warunkach dowiedzieć się można od g. 1—3 po poł. 337—10—6

Do sprzedania
ładny powóz na cztery osoby, fabryki Dogmatyrskiego. Prorezna nr 2, m. 14. 607—8—3

Pierwszorzędny Biograf
The Express Bio

Kreszczatik Nr 25, wprost poczty.
Od dnia 20 lutego **NOWY PROGRAM OBRAZÓW.**
Obecny program, ułożony z prześlicznych obrazów, otrzymanych z New-Yorku, Londynu i Paryża.
jeszcze nie widzianych w Kijowie,
wyróżniających się pięknością i zawartością. Początek o godz. 5-ej do 12 wiecz. Szczegóły w programach. 758—1r

Bal Techniczny
d. 24 lutego w sali Klubu Kupieckiego. 759—1

Klub Polski **„Ogniwo"**.
W środę, dnia 21 b. m. odbędzie się w salonach Klubu
Bal kostiumowy
Początek, o godz. 9-ej wieczorem.
Bilety nabywać można u Pań gospodyń: Anny Fudakowskiej, Zofii Głębockiej, Heleny Jakubowskiej, Gabryeli Knollowej, Krystyny Kozakowskiej, Maryi Nowaczkowej, Janiny Orłowskiej, Zofii Perro, Kazimiery Podhorskiej, Romany Sochackiej, Adeli Suskiej, Maryi Szuchowej, Janiny Zabłockiej. U PP. Członków Zarządu: M. Bukowińskiego, J. Frycza, F. Fudakowskiego, S. Gosiewskiego, Cz. Łozińskiego, T. Młoszewskiego, K. Rząśnickiego, K. Wilkoszewskiego, A. 614—6—4

Sala Klubu Kupieckiego,
W środę, d. 21-go lutego
KONCERT 665—3—3
profesora A. Michałowskiego.
Fort. fabryki I. KERNTOPF. Początek o g. 8 i pół wiecz.
Bilety są do nabycia w Księgarni W. IDZIKOWSKIEGO.

LECZNICA DENTYSTYCZNA I. Wiszniepolskiego
W.-Wasilkowska 66, róg Żylańskiej, wprost teatru ludowego.
Przyjm. d-rzy specyal. od g. 8—9 wiecz. kuracya, plomb., usun. **bez bólu.**
Płaca podług taksy, porada i kurac. 30 k. Zęby sztucz. od 1 rb.

„OLIMPE"
Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.
Dziś i codziennie wielkie koncerty
50 NN. **pierwszorzędnych 50** NN.
występy
p. Maryi Lenskiej.
Uczest.: Les Floridos, La Bella Gitano, M-lle Rodiana, M-lle Owerbek, M-lle Larosse, M-lle Stanisławska, p. Ludwikowski, Siostry Andrachi i in.
Szczegóły w programach
ANONS: D. 22-go lutego, **BENEFIS rusko-polskiej artystki M-lle Stanisławskiej.**
Zarządzający: A. Aleksandrow.

KARASIŃSKIEGO ADAMA

ULUBIONE
ELLY kp. 60
HELA kp. 50
LILA kp. 50
MIRA kp. 50

DLA PIĘKNYCH WAR.
SZAWIANEK kp. 60
ANDRE... kp. 60
NA RÓŻACH kp. 75
WALCZYKI

Skład główny na Wołyń, Podole i Ukrainę w Księgarni i Składzie nut
L. IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

Towarzystwo Akcyjne
F. F. BRANDT
w Fastowie.

Kompletne urządzenia: fabryk cukru, gorzelni, browarów; wyrabia: kotły i maszyny parowe, pompy, transmisye najnowszych konstrukcyi i t. p., przyjmuje do ryflowania młynowe walce. 301—2

Grupa studentów politechniki poszukuje zajęć, wchodzących w zakres techniczny, lekcyi, kondycyi i innych.
Porozumiewać się można (codziennie od g. 11 do 1) lub też listownie: Kreszczatik 35 biuro techniczne „J. BUKOWIŃSKI i J. SLASKI" dla „Pośrednictwa". 750—3—1

Zakład ogrodniczy Edmunda Kristera w Kijowie
w Przedmieściu Kureniówka, sklep KRESZCZATIK, naprz. Grand-Hotelu. Poleca Szanownej Publiczności ze swego składu świeżego zbioru **nasiona warzywne i kwiatowe.** Z obszernych szkółek drzewka i krzewy owocowe i ozdobne, róże sztamowe i krzaczaste w najrozmaitszych gatunkach. Wszelkie ogrodnicze instrumenty najlepszych fabryk zagranicznych. Katalogi ilustrowane wysyła na żądanie bezpłatnie. 742—10—1

Referaty:
p. Żuławskiego — **O mechanicznej uprawie buraków**
p. Leszczyńskiego — **O trzypolówce**
p. Januszewskiego — **O nawozach sztucznych**
p. Otwinowskiego — **Biologia żuczka buraczanego**
będą odczytane na walnem zgromadzeniu członków **T-wa wzajemnej pomocy rolników i leśników** w lokalu księcia Repnina (plac Dumy) **dnia 21 lutego o godzinie 1-ej po południu.**
Zarząd T-wa zaprasza na to zebranie wszystkie osoby interesujące się danemi kwestyami. 732—2—2

RESTAURANT du
Grand Hôtel
A partir du **17 Février** et tous les jours pendant les Diners de 6 à 8 heures et le soir pour les Soupers se fera entendre,
DANS LA **GRANDE NOUVELLE SALLE**
M-re LIKA STÉFANESKO.
Arrivages tous les jours de Primeurs d'Ostende, de Paris, Berlin, Pétersbourg et Moscou.
656—5—4
Boulangerie apparlenant à l'hotel sous les ordres d'un specialiste Viennois.
Propriétaire HENRI LANCIA.



Cyrk „Hippo-Palace"
Dziś, dn. 21-go lutego, odbędzie się cyrkowe przedstawienie w 3-ch oddziałach, na zakończenie **walki.**
Dziś walczą:
1) **Mac-Donald i Kachuta,**
2) **Beo-Olsen i Katzukuma - Sarakiki,**
3) **Szneider i Loran-Kalwe,**
4) **Robergartl i Wan-der-Deyk.**
Szczegóły w programach. Początek o godz. 8 i pół wiecz.

KRAWIEC
ANTONI WILCZKOWSKI
KIJÓW,
Wielka Wasylkowska Nr 5 telef. 182. 447—10—8

Hofherr & Schrantz
Fabryka maszyn rolniczych w WIEDNIU i BUDAPESZCIE.
619—10—4



Filia Kijowska Mikołajewska 3.
Lokomobile,
Patentowane młocarnie parowe.
NOWOŚĆ!!!
kombinowane młocarnie koniczynowe „PURIFICATOR".

Owies na nasiona szwedzki
RYCHLIK LUBELSKI
L. Zdrojewski i K. Grabowski
Kijów, Kreszczatik 25.
Pożądane zamówienia zaraz, gdyż stacye kolejowe M. K. Woron. dr. na krótki czas tylko otworzono dla ekspedycyi. 638—10—5

M. Strzyżaków pocz., tel., st. kolei P. Z. Oratowo Do sprzed. konie wierzch. i zaprzęg. doskonale ujeżdż. Przyjm. się zamów. na buhajki ukraińskiej rasy od rodziców premiow. 491—10—9

Dr AWERBUCH.
Syfil., choroby wener. i moczopł. **Specyal. leczenie chron. tryp.** Lecz. elektrycz., masaż. i wodą. Przyjęcia 9—12 i 5—7. Panie 4—5. Prorezna 19, tel. 581. 637—100—5

Kijowskie Towarzystwo Rękodzielnicze, w dn. 9 lutego otworzyło stałą bezpłatną
Wystawę-Bazar
(Mikołajewska 4). Do sprzedania są następujące wyroby rękodzielnicze: różnorodne hafty na płótnie i suknie według wzorów ukraińskich, dywany ukraińskie i północne, mereżki do przybrania, suknie i bluzki płócienne z przybraniem — wszystko według wzorów ukraińskich, koronki, ceramika, drewniane i metaliczne wyroby, zabawki, kosze i tkackie wyroby. 470—12—6
Magazyn otwarty od godz. 9 zrana do 8 wieczorem.

Maklerzy Przysięgli
charkowskiej giełdy kamiennowęglowej i żelazohandlowej zawiadamiają, **że przez czas kontraktów kijowskich,** od 15 lutego r. b., posiadają swoje biuro w Kijowie, hotel François, telefonu 824, dla spraw handlowych **w kwestyi sprzedaży opału mineralnego** zagłębia Donieckiego, oraz rozmaitego gatunku żelaza, surowca, belek i in. 730-5-2

Biuro ogłoszeń **A. Skarzyński,** Wilno, ul. Tatarska 12, szybkie i dokładne wykonanie poleceń.

Od Administracyi.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" najuprzejmiej prosi Szanownych Założycieli i udziałowców naszego pisma o przybycie do Redakcyi (Kijów, Prorezna Nr 9) d. 25 lutego r. b., o godz. 2-ej po południu.

KALENDARZ.

21 (8) Środa—Maksymiana.
22 (7) Czwartek — Katedry św. Piotra
23 (8) Piątek — Julianny
24 (9) Sobota — Macieja Ap.
25 (10) Niedziela—Zygfryda B. W.
26 (11) Poniedz.—Aleksandra
27 (12) Wtorek—Leandra.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3

Kijów, d. 20 lutego.

Na odbytej dnia wczorajszego naradzie posłów z Królestwa, Litwy i Rusi, przy współudziale polskich członków Rady Państwa, uchwaloną została zasada solidarnego na zewnątrz występowania polskiej reprezentancyi w Dumie petersburskiej. Tyle donosi nam telegraficznie nasz petersburski korespondent. Nie wiemy, czy został już oznaczony stosunek wewnętrzny między przedstawicielami naszymi z Korony i posłami z Litwy i z ziem ruskich, ale jakikolwiekby był ten wewnętrzny związek, to jest rzeczą podrzędną. Ważnem jest to, że przyjętą została zasada jedności Koła polskiego w stosunku swoim nazewnątrz, t. j. wobec innych nie polskich stronnictw.

Fakt to jest niesłychanej doniosłości. Po niefortunnych próbach stworzenia Koła terytoryalnego, opartego na fałszywej zasadzie „tutejszości", opinia polityczna zarówno na Litwie, jak i na Rusi, zaczęła coraz bardziej uświadamiać sobie konieczność jednolitej reprezentacyi polskiej w parlamencie rosyjskim. Świadczą o tem uchwały kijowskiego wiecu z 20 października r. z. i na tych uchwałach oparte punkty programowe wileńskie, które przyjęte zostały jako hasła tegorocznej kampanii wyborczej.

W drugiej Dumie Państwowej, która dziś otwartą zostaje, nie spotkamy już Polaków luzem chodzących i próbujących urzeczywistnić hasła, które dezorganizacyą naszą polityczną w czasie długiego milczenia i ucisku tłumaczyć się dają. Natomiast wobec zwalczających się nawzajem stronnictw rosyjskich, stanie jednolite i zwarte Koło Polskie, które szczupłość swą liczebną zastąpić musi bezwzględną solidarnością na zewnątrz. W tem jednolitem Kole Polskiem posłowie nasi, czy to z nad Wisły, czy z nad Niemna lub Dniepru, bronić będą kultury polskiej, która jest jedna i, której znaczenie w krajach o ludności mieszanej jest nie mniej wielkie, niż w tych dzielnicach, gdzie tylko się mowę polską słyszy.

W tem znaczeniu polscy posłowie, wybrani z Litwy lub Rusi, przedstawiać mogą śmiało w Petersburgu interesy nie, tylko polskiej ludności, ale innych, tam zamieszkałych narodowości; albowiem kultura polska nigdy się nie splamiła narodowościowym uciskiem i religijnym fanatyzmem.

Jednolite Koło Polskie w Petersburgu oznacza zwycięstwo zdrowej myśli politycznej, która rozumie, co znaczy w walce karna organizacya.

Jakiekolwiek będą losy tej Dumy, jaka się dzisiaj zbiera, cokolwiekbądź nas w dalszym ciągu czeka, Polacy odnieśli już jedno zwycięstwo, które jest tem ważniejsze, że, utrwalając spójnię wewnętrzną, stwarza warunki niezbędne dla prawidłowej walki parlamentarnej.

J. B.

Zniesienie kar za nauczanie tajne.

W n-rze 36 „Prawitielstw. Wiestn." z dnia 14 lutego b. m. wydrukowano co następuje:

O skasowaniu ustanowionych przez prawo z dnia 3 kwietnia 1892 roku kar za nauczanie tajne w guberniach zachodnich i Królestwa Polskiego.

Rada ministrów, na mocy art. 87 Praw Zasadniczych Państwa (wyd. 1906 r.), uchwaliła skasować artykuł 1052[1] i odnośne uwagi kodeksu karnego (Zbiór Praw, tom XV, wedł. wyd. 1902 r.), jako też dział XI anneksów do artykułu 1214 kodeksu procedury karnej (Zbiór Praw, tom XVI, cz. I, wedł. wyd. 1902 r.).

Najjaśniejszy Pan, w dniu 24 sierpnia 1906 roku, uchwałę niniejszą zatwierdzić raczył.

O czem minister oświaty zakomunikował senatowi rządzącemu w dniu 9 lutego 1907 r. dla podania do wiadomości ogólnej.

Czyli że prawo, Najwyżej zatwierdzone już przed 6 miesiącami, p. minister oświaty podaje dopiero dnia 9 lutego 1907 r. do wiadomości senatu. Pomijamy na razie charakterystyczne szczegóły ogłoszenia tego prawa: rząd, który z rewolwerową szybkością płodził w okresie międzyparlamentarnym prawa ekonomiczne wagi pierwszorzędnej, potrzebował pół roku czasu na to, ażeby wykrztusić z kancelaryi ministerstwa już zatwierdzone prawo, znoszące jedno z licznych ograniczeń ludności polskiej. Niewiele moglibyśmy o tem powiedzieć, chociażby dlatego, że szczegół ten jest w zupełnej zgodzie z całą polityką gabinetu obecnego w sprawie polskiej. To też przechodzimy do praktycznego znaczenia samego prawa.

Kodeks karny rosyjski zawiera w rozdziale VI, części VIII szereg artykułów, zatytułowanych: „o przekroczeniu ustaw, normujących wychowanie młodzieży" od 1049 do 1053 włącznie. Artykuły 1049—1052 włącznie dotyczą wykroczeń przeciwko prawom o wychowaniu młodzieży wogóle, zniesiony obecie artykuł 1052[1] dotyczy specyalnie naszego kraju i brzmi tak:

„W dziesięciu guberniach zachodnich winni założenia i utrzymywania bez pozwolenia władz rządowych szkoły jakiegokolwiek rodzaju podlegają:

grzywnie do trzystu rubli, lub aresztowi do trzech miesięcy.

Tej samej karze podlegają: 1. osoby, współdziałające przy założeniu szkoły tajemnej, lub prowadzonym w niej wykładom czy to za pomocą udzielenia lokalu, czy też szkolnych lub naukowych środków w formie opłaty za nauczanie lub udział w nauczaniu, lub zarządzaniu szkołą.

2. *Osoby, mające prawo nauczania w domach prywatnych, winne nauczania zbiorowego, bez pozwolenia władz rządowych, dzieci kilku rodzin, lub obcych dorosłych osób u siebie w mieszkaniu, lub w domach prywatnych.*

Artykuł 1053 dotyczy rabinów i rodziców dzieci żydowskich.

Wreszcie *zniesiony*, współcześnie skasowany rozdział XI anneksów do art. 1214 kod. proc. karn. orzeka, iż prawo nakładania kar. przewidzianych w art. 1052[1] kod. kar., za nauczanie tajemne w guberniach zachodnich i w Królestwie Polskiem należy do generał-gubernatorów za wyjątkiem gub.:

mohylowskiej, witebskiej i mińskiej, gdzie prawo to należy do gubernatorów.

Po skasowaniu wspomnianych praw w sprawie nauczania obowiązują nadal zakazy następujące.

Niewolno jest:

— bez pozwolenia władz rządowych zakładać zakład naukowy lub wychowawczy jakiegobądź rodzaju pod grozą nie wyżej 250 rb. kary w stolicach, do 75 w miastach innych i do 5 rubli na wsi (art. 1049)

— nie zamykać podobnego zakładu, jeśli władze odnośne na mocy artykułu poprzedniego postanowią go zamknąć pod groźbą kary pieniężnej do 400 rb. w stolicach, do 150 w miastach, do 10 rb. na wsi, jako też nadzoru policyjnego do trzech miesięcy nad winnymi, jeśli są poddanymi rosyjskimi i wysłania z granic państwa, jeśli winny jest poddanym obcym (art. 1050)

— wstępować do prywatnego domu, pensyi, lub szkoły prywatnej dla nauczania dzieci, nie mając wymaganych przez prawo świadectw o niezbędnych wiadomościach naukowych, pod grozą kary pieniężnej do 75 rb. Tej samej karze podlegają osoby, utrzymujące pensye i szkoły, jako też rodzice, krewni, lub opiekunowie, którzy przyjmą podobną osobę do nauczania swych dzieci, wychowanków, lub krewnych, lub w swym zakładzie (art. 1052).

— podwójnej karze pieniężnej podlegają te osoby, jeśli raz ukarane na mocy art. 1052 powtórnie popełnią ten sam występek, przyczem osoby, winne nauczania, podlegają oprócz tego nadzorowi policyjnemu, lub wysłaniu z granic państwa (art. 1052).

Oto są zakazy, przekroczenie których grozi winowajcy odpowiedniemi karami. Wszystkie jednak powstające na tym gruncie sprawy podlegają nie kompetencyi gubernatorów i generał-gubernatorów, lecz sądu karnego. Wymienione artykuły, po skasowaniu art. 1052[1], nie przewidują żadnej kary za *nauczanie* (przez mające odpowiednie patenta), chociażby bez pozwolenia władz rządowych, *dzieci kilku rodzin, lub obcych dorosłych osób* u siebie, w domu, lub w mieszkaniu prywatnem.

(z)

Z kraju Magyarów.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Budapeszt, d. 26 lutego.

Ostatnie dni przyniosły świeżą nowość na Węgrzech. Oto przedstawiciele prasy całego kraju zjechali się w Budapeszcie, aby zaprotestować przeciwko nieprzyjaznym wystąpieniom niektórych wybitnych osobistości w parlamencie względem swobody dziennikarskiej.

Żurnalistyki magyarskiej nie można wogóle mierzyć przeciętnym szablonem europejskiego kroju; w pierwszym rzędzie trzeba wziąć pod uwagę stosunki miejscowe, które stanowczo różnią się od zagranicznych. Do niedawna jeszcze olbrzymią przeszkodą dla rozwoju dziennikarstwa był niezwykle wysoki procent analfabetów, który jednak zmalał znacznie po zaprowadzeniu obowiązkowej powszechnej nauki. Każdy przełom w życiu narodowem, jakich Węgrom w ostatnich czasach nie brakło, stwarzał nowe kierunki i wywoływał potrzebę nowych organów przeróżnych partyi, które znów dzieliły się na frakcye o rozmaitych odcieniach, potrzebujące również oddanych sobie czasopism.

Tak więc prasa rozwinęła się szybko, a właściwa Węgrom żywość i umiejętność przeforsowywania sensacyjnej tandety na szpaltach wszystkich bez wyjątku gazet sprawiły, że pokup był znaczny i dziś Węgry są jedynym krajem, w którym niema dziennika niepopularnego.

Liczne subwencye, a jak się pokazało i rządowe „pauszale", tudzież niewidziana u nas ilość interesantów pozwalały na nadzwyczaj nizkie ceny prenumeraty, na jaką może się zdobyć najbiedniejszy nawet mieszkaniec Budapesztu. Ta okoliczność, jako też i specyalnie magyarska politykomania wytworzyły szerokie koła czytelników, zawsze głodnych drukowanego słowa.

Wymagała się przytem potrzeba zdolnych pracowników dziennikarskich, których, niestety, nie było tylu, ilu być powinno. Zapychało się więc luki tymi, którzy się pod rękę nawinęli i wyrobiło się w ten sposób liczną armię żurnalistycznego proletaryatu, pracującego bez przekonania, a tylko poprostu dlatego, aby z głodu nie umrzeć. Odbiło się to nietylko na jakości i treści codziennej lektury Węgrów, ale wpłynęło również na cały ruch literacki, a przedewszystkiem na życie publiczne.

Wprawdzie prasa nie „robi" polityki, bo od tego są wytrawni leaderzy stronnictw, ale, podając i komentując wszelkie kombinacye ogólne i partyjne, wprowadza czytelnika w taką mieszaninę pojęć, przykrojonych stosownie do interesu mecenasa odnośnego pisma, że trzeba nadzwyczaj dobrze znać domowe sprawy węgierskie, aby wyrozumieć coś niecoś i doszukać się prawdy w szeregu intryganckich artykułów, zawsze przez kogoś inspirowanych.

Historya z „pauszalami" zwróciła uwagę parlamentu na te niedomagania ojczystego dziennikarstwa, a prezes gabinetu, Wekerle, czuł się zmuszonym do uczynienia skromnej wycieczki pod adresem codziennej prasy. Nie wyszło mu to, naturalnie, na dobre, bo już nazajutrz posypał się na jego głowę grad artykułów wstępnych, fejletonów, a nawet „listów do redakcyi". Krajowy związek dziennikarski zwołał na wczoraj wszystkich swoich członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Odbyło się ono w olbrzymiej sali Banku handlowo-przemysłowego, gdzie wśród nadzwyczaj licznego audytoryum pierwszy zabrał głos jeden z najzdolniejszych węgierskich nowelistów, Franciszek Herczeg, który energicznie wystąpił przeciwko systematycznej walce parlamentu z prasą. „Jest to wielka niesprawiedliwość—mówił—bo w czasie niedawnej zaciekłej walki, prowadzonej przez naród w obronie zagrożonej konstytucyi, dziennikarstwo magyarskie szło w pierwszym szeregu. Podług wszelkich praw logiki można się było spodziewać, że prasie, która wiodła do zwycięstwa, przypadnie bodaj część tej chwały, w jaką stroją się panowie, zawdzięczający li tylko prasie swoją wielkość dzisiejszą i zyski materyalne, a odbierający jej teraz prawo do powszechnego uznania i szacunku. Niestety, tak nie jest i dlatego uważam za krzywdę poniewieranie prasy, będącej dziś jedyną armią, broniącą interesów krajowych. Czemuż chcą osłabiać tę armię ci, którzy nie potrafili dotychczas dać narodowi armii, zaopatrzonej w bagnety?! Że nasi nieprzyjaciele doszli do pewnego znaczenia w życiu publicznem, jest to w pierwszym rzędzie naszym błędem, naszym grzechem! Małe, żarłoczne gąsienice, patrząc na siebie przez powiększające szkła prasy, mają wrażenie, jakoby były olbrzymimi wężami, a piszczące myszy słyszą głos swój przez tubę prasową, jakby to był ryk lwa pustynnego. Musimy się mimowoli patrzeć na to z pewnym humorem, boć mamy moc czarnoksięską, która pozwala na to, aby wspaniałą postać rycerską zamienić w zdartą miotłę!...".

Frenetyczne oklaski, okrzyki *eljen!* i gratulacye były nagrodą za tę krótką przemowę, po której nastąpiła rezolucya, żądająca zupełnej wolności prasy i protestująca przeciw wszelkim atakom, z jakiejkolwiek pochodziłyby strony. Przy sposobności umotywowania tej rezolucyi, porównał sekretarz związkowy, Seress, wrogów dziennikarstwa do owego komunarda, który miał zamiar wrzucić w piec cenny manuskrypt, zrabowany w Louvre, a na zapytanie Wiktora Hugo, dlaczego to chciał uczynić, odparł: „Bo ja czytać nie umiem".

Wyczerpawszy porządek dzienny, rozjechali się dziennikarze, a większości parlamentarnej przybył nowy wróg, tem straszniejszy, że dzierżący w swem ręku potęgę opinii publicznej, a przytem znakomicie zorganizowany.

Cz.

Przegląd polityczny.

—|o|—

Rokowania w Wiedniu. Ugoda austro-węgierska. Sprawa brunszwicka w Niemczech. Program p. Clemenceau we Francyi.

W Wiedniu toczą się obecnie rokowania między rządem austryackim a rządem węgierskim, w sprawie przedłużenia ugody austro-węgierskiej na dalszych lat 10, nawet osiągnięcie porozumienia co do przedłużenia ugody na dalszych lat 20 nie jest wykluczone. Sprawa jest zawiłą i trudną, rokowania trwają już od roku, a dotychczas nie osiągnięto porozumienia. W roku 1907 kończy się tymczasowa ugoda, zawarta w r. 1901 między Koerberem i Szellem i do końca r. 1907 musi być zawartą nowa ugoda, którą rządy obydwu posłów monarchii mają przedłożyć swym parlamentom do zatwierdzenia. Dotychczasowe prowizoryum wprowadzone jest nieparlamentarnie na mocy § 14 konstytucyi austryackiej rozporządzeniem ministerstwa, lecz dłużej już ten stan tymczasowości nie da się utrzymać, a wobec parlamentu, z wyborów powszechnych i równych pochodzącego, jeden rząd austryacki ugody z Węgrami § 14 nie będzie mógł przeprowadzić. Węgrzy gotowali się już do zerwania wspólności celnej i handlowej z Austryą, lecz sytuacya ekonomiczna na Węgrzech nie pozwala rządowi p. Wekerlego i Kossutha puścić się na niepewne flukta zerwania wspólności celnej, gdyż Austrya odpowiedziałaby cłem na produkty surowe rolnictwa i hodowli bydła węgierskiego, coby przyprawiło Węgry o ruinę materyalną, gdyż głównym odbiorcą wytworów rolnictwa i hodowli węgierskiej są targi austryackie. Wobec tej groźby z Wiednia, pp. Kossuth i Wekerle pospieszyli osobiście do Wiednia prowadzić rokowania z ministrem Beckiem i Korytowskim. Wedle ostatnich wiadomości wiedeńskich, porozumienie osiągnięto, bliższe atoli warunki ugody nie są jeszcze podane do publicznej wiadomości. Z ugodą węgierską łączy się ściśle przedłużenie przywileju wspólnego Banku państwa austro-węgierskiego, którego gubernatorem po raz drugi już jest były poseł polski i b. minister skarbu, dr Leon Biliński. Obecna wspólność Banku państwa trwa jedynie do roku 1910, w nowej ugodzie wspólność bankowa przedłużoną być ma do r. 1917. Aż do tego roku zawarte są traktaty międzynarodowe z państwami ościennemi i do r. 1917 związana jest Austrya i Węgry wspólną taryfą celną międzynarodową z państwami, z któremi traktaty zostały zawarte. Do tego roku przeto zerwanie wspólności celnej jest zagwarantowane i wspólną pozostanie polityka handlowa Austryi i Węgier. Wprawdzie w wewnętrznym handlu między Austryą a Węgrami może być wprowadzona po r. 1907 linia celna graniczna i tego domagali się Kossutowcy w sejmie węgierskim, lecz wobec związania obydwu państw wspólnymi traktatami handlowymi z zagranicą, do roku 1917, przeprowadzenie wewnętrznego rozgraniczenia nie miałoby znaczenia. Niemniej jednak mogą być wprowadzone taryfy autonomiczne celne między Austryą a Węgrami, a rolnictwo austryackie bardzo gorąco powitałoby słupy graniczne w Karpatach i nad Litawą, stanowiłyby one bowiem ochronę rolnictwa w Galicyi na Morawach i w Czechach przed zalewem ziarna, mąki, bydła i nierogacizny z Węgier.

Wiadomości o porozumieniu między rządem węgierskim a austryackim niekorzystnie będą przyjęte przez sfery agrarne w Austryi. Znów uczynił rząd austryacki ustępstwa fabrykantom austryackim, utrzymując dla przemysłu austryackiego węgierski rynek zbytu kosztem rolnictwa austryackiego.

Przyszły parlament austryacki będzie miał silne stronnictwo agrarne, kto wie, czy nie większość agrarną, złożoną z posłów polskich, czeskich i alpejskich niemieckich: taka większość odrzuciłaby z oburzeniem ugodę z Węgrami, która kosztem rolnictwa austryackiego podtrzymuje fikcyę jednolitości monarchii, w której *de facto* są dwa państwa odrębne i samodzielne. Szło w tej chwili głównie o przemysł tkacki austryacki. Fabrykanci austryaccy mają jeszcze ciągle potężnych opiekunów w rządzie centralnym w Wiedniu, którzy, pod pozorem utrzymania całości i jednolitości celnej austro-węgierskiej, robią interesa prywatne na utrzymanie terenu zbytu dla swych towarów w Węgrzech, za które płaci rolnictwo austryackie, którego rząd nie chroni przed konkurencyą węgierską. Jeszcze raz przeto powtarza się komedya rokowań ugodowych w Wiedniu między rządem austryackim i węgierskim, komedya, której ostatni akt rozegra się w parlamencie wiedeńskim.

Związkowy rząd niemiecki popełnił znów akt gwałtu w stosunkach międzynarodowych. Opróżniony tron brunszwicki według prawa należał się wypędzonemu przez Prusaków domowi

hanowerskiemu, t. j. synowi na wygnaniu żyjącego w Gmunden w Austryi księcia Cumberlandzkiego, Ernestowi Augustowi. Sejm brunszwicki na wniosek rządu legalnie wybrał ks Ernesta Augusta Cumberlandzkiego. Wybrany książę, chcąc ułatwić rządowi związkowemu niemieckiemu przyjęcie wyboru swego, zrzekł się wszystkich pretensyi do prawnie należącego mu się tronu hanowerskiego, z którego przez Prusaków został wyzuty. Mimo tego zrzeczenia, cesarz Wilhelm II polecił kanclerzowi Rzeszy, aby na radzie związkowej odrzucił wybór sejmu brunszwickiego. Tym sposobem Prusy dokonywują poraz drugi aktu gwałtu w prawie międzynarodowem, a żeby nie było żadnej wątpliwości, dlaczego to czynią, postanawiają utworzyć na nowo regencyę w Brunszwiku. Do jesieni sprawował tę regencyą kuzyn cesarza Wilhelma II, ks. Albrecht Pruski, po jego śmierci ludność wybrała panującym księcia z domu Cumberlandzkiego, na którego, według prawa i przepisów następstwa, tron brunszwicki miał przejść Prusy po raz drugi nie dopuszczają prawowitego następcy i, chcąc zagarnąć tron brunszwicki dla swego domu, po raz drugi wyznaczają regencyę. Kto tym regentem będzie? Zapewne znów jakaś szlachetna latorośl brandenburskiego domu. Tak w oczach świata dokonywa się publicznie gwałtu i grabieży.

* * *

Prezes gabinetu francuskiego, p. Clemenceau, nie może się pochwalić wielkiemi zdobyczami na polu walki kulturalnej, której większość Francuzów, mimo usilnej agitacyi masońskich lóż i socyalistów, nie chce i szuka sposobu pokojowego załatwienia zatargu z Kościołem katolickim—żądny czynów p. Clemenceau szuka laurów na polu reformy administracyi. Projekt podatkowej reformy p. Caillaux, wprowadzający wysoką stopę progresywną do podatku osobistego dochodowego, jest tak wstrętny ludności we Francyi, że zapewne nie tak rychło stanie się ustawą: pozostało przeto z wielkiego programu wielkiego ministerstwa tylko jedno dzieło, które teraz oto ma być dokonane: reforma biurokracyi w ministerstwie spraw wewnętrznych. P. Clemenceau przeprowadził reorganizacyę ministerstwa i zmniejszył ilość urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych z 347 na 254, czyli innemi słowy, dał dymisyę 93 funkcyonaryuszom ministeryalnym, których posady etatowe zwinął. Zamiast 24 szefów będzie 20 szefów, zamiast 34 zastępców szefów będzie 26 sous-chefów, zamiast 118 referentów będzie 80 referentów, zwanych *redacteurs* i w tym stosunku zmniejsza się ilość agentów, *comis d'ordres* i przydzielonych sił pomocniczych.

Oto cały projekt radykalny p. Clemenceau, który mu się udało istotnie przeprowadzić. Z innych wielkich projektów do dziś nic nie przeprowadził. Nawet reformy płac nauczycieli ludowych we Francyi nietylko nie przeprowadzono, lecz przeciwnie, zagrożono nauczycielom, że jeżeli będą tworzyć stowarzyszenia i łączyć się z socyalistycznymi syndykatami i giełdami pracy, wówczas się udzieli im dymisyi. Wywołało to powszechne oburzenie wśród nauczycieli francuskich, których położenie ekonomiczne jest gorsze, niż w innych krajach. Widzimy z tego, że mimo wielkich zapowiedzi i głośnych programów na wszelkich polach życia publicznego we Francyi panuje zupełny zastój, a wielki gabinet żadnej dotychczas nie przeprowadził reformy. **w.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Lokaut łódzki. Posłowie Alfons Parczewski i Edward Pepłowski w przeświadczeniu o ważności sprawy lokautu łódzkiego, którego zakończenie leży zarówno w interesie wielkiej liczby robotników, jakoteż przemysłu krajowego, po porozumieniu się z niektórymi kolegami, należącymi do stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, wyjeżdżali do Berlina w celu skłonienia zamieszkałych tam fabrykantów związkowych do puszczenia w ruch fabryk.

W dniu 1 marca wspomniani posłowie odbyli bardzo wyczerpującą i długą konferencyę z kilkoma uczestnikami Związku, konferencya ta jednak nie doprowadziła do zamierzonego rezultatu.

Właściciele fabryk stanowczo nie chcą odstąpić od powziętych postanowień.

Litwa.

Z wyborów kowieńskich. Jeden z wyborców kowieńskich, p. T. Z., omawiając na szpaltach „Dzien. Wil." klęskę wyborczą, poniesioną przez nas po raz już drugi na wyborach w Kownie, dochodzi do następujących trafnych wniosków: Niechże to smutne doświadczenie nauczy nas i duchowieństwo nasze, że przystępując do akcyi politycznej, należy przedewszystkiem jasno i bez ogródek określić swoje stanowisko polityczne, nie zaś lawirować pomiędzy litewskością i polskością, między konserwatyzmem i postępowością, między rewolucyą i ewolucyą, pamiętając, że jak bez oręża żadnej bitwy się nie wygra, tak bez realnej akcyi wyborczej, opartej na kompromisach, wyborów pomyślnie przeprowadzić nie można, a społeczeństwo, które w państwie konstytucyjnem nie zdobędzie mandatów dla swych przedstawicieli, z góry na zagładę przeznaczone być musi.

Stosunki litewsko-białoruskie. Pod tym tułem znajdujemy w Nr 4 „Lietuvis" artykuł p. L. Gierulisa tej treści mniejwięcej: „Chociaż białorusini są szczepem słowiańskim, i z tego powodu pomiędzy nimi i nami niema tak ścisłego powinowactwa, jak pomiędzy nami a łotyszami, jednak są oni nam bardzo bliscy. Wszak na kresach Litwy, w gub. wileńskiej, litwini z białorusinami mieszkają wspólnie. Oni to kiedyś razem z nami tworzyli ludność W. Księstwa Litewskiego. Potem razem z nami wpadli pod cudzą opiekę, jednakowy ucisk znosili i dziś samodzielnie chcą się otrząsnąć z nieproszonej opieki.

„Dotąd białorusini jako naród prawie nie istnieli. W ich imieniu zabierali głos Polacy albo Rosyanie, tak jak do niedawna było i z nami. Ale gdy się naród białoruski obecnie zbudzi, sprawa musi wziąć inny obrót:

Żywioł polski będzie musiał zaniknąć; utonie on w morzu litewsko-białoruskiem; żywioł rosyjski, z chwilą nadania autonomii, przestanie mieć u nas znaczenie. Z tego powodu musimy się wspólnie porozumieć".

Redakcya „Lietuvis" oświadcza, że otwiera swe szpalty dla dyskusyi nad kwestyą litewsko-białoruską.

Za kordonem.

Odezwa. Od p. Wiktora Kulerskiego, posła do parlamentu i wydawcy „Gazety Grudziądzkiej", otrzymujemy odezwę, nawołującą do składania pieniędzy na rzecz ofiar walki o język polski z rządem niemieckim.

P. Kulerski piętnuje postępowanie władz pruskich i wskazuje ciężkie położenie, w jakiem się znajdują Polacy wobec gwałtów nieustannych.

„Lud polski ugina się pod brzemieniem spadających na niego procesów i kar administracyjnych. Niektórym jednostkom wprost grozi ruina materyalna. Wielu nie ma środków na przeprowadzenie potrzebnych procesów.

Rodziny zaś, dotknięte wydaleniem synów z miejscowych gimnazyów, nie mają środków, ażeby ich dalej kształcić w gimnazyach pozamiejscowych, w gimnazyach może poza granicami kulturalnego państwa pruskiego, gdzieby ich nie dosięgła ręka rządu pruskiego.

Trzeba gwałtownie pomocy materyalnej! Jednostka pomódz nie może, tu trzeba pomocy ogółu! I jestem przekonany, że ogół społeczeństwa chętnie pomoże, i to nietylko ogół społeczeństwa pod zaborem pruskim, ale społeczeństwo polskie wszystkich trzech zaborów. Bo mimo słupów granicznych jednej matki jesteśmy dziećmi, mimo rozbiorów jeden stanowimy naród".

Wobec tego p. Kulerski oznajmia, iż składa od siebie 1,000 marek na cel powyższy i wyraża nadzieję, że ogół polski pospieszy z datkami obfitymi.

Pośrednictwa w przyjmowaniu ofiar podejmuje się „Gazeta Grudziądzka" do czasu utworzenia osobnego komitetu dla niesienia pomocy ofiarom walki szkolnej.

Koukurs akademii. Akamia Umiejętności w Krakowie ogłasza następujące konkursy: 1) Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w ziemiach polskich. Temat ten podzielono na 5 części. Nagrody za każdą część wynoszą 2,000—3,200 koron z funduszu gen. Augustynowicza. 2) Konkurs im. Lindego na prace leksykograficzne. Nagroda 675 rubli. 3) Konkurs im. Józefa Mejera na temat: Obyczaj średniowieczny w Polsce od XI do końca XV wieku. Temat podzielono na 4 części, z których każda może być przedmiotem pracy. Nagroda 2,000 koron. 4) Konkurs im. Mikołaja Kopernika na temat: a) Stosunki klimatyczne Galicyi ze szczególnem uwzględnieniem wpływu Karpat. b) Zbadać metodę, wskazaną przez M. Szustera, lub podobną, o ile okresy zmian szerokości geograficznych, podane przez Chandlera, Kimurę i innych są istotne—czy nie. Nagroda 1,000 koron. 5) Konkurs im. Czerwińskiego za napisanie historyi sztuki w Polsce. Nagroda 1,000 rubli. 6) Konkurs im. Juljana Niemcewicza na tematy: 1. Historya ustroju Królestwa Kongresowego (1815—1830). Nagroda 2,500 franków. Termin—31 grudnia 1907 roku. 2. Historya obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI i na początku XVII w. w obrębie obranego terytoryum (co najmniej województwa) Rzeczypospolitej. Nagroda 2,500 franków. 7) Konkurs z fund. ks. Adama Jakubowskiego na dwa tematy: 1. Historya ustroju Księstwa Warszawskiego. 2. Monografia jednej z wybitnych osobistości polskiej z epoki porozbiorowej. Nagroda 1,400 koron może być podzielona na dwie niekoniecznie równe części.

Z prasy polskiej.

„Robotnik" (organ frakcyi rewolucyjnej P. P. S.) omawia w ostatnim numerze (212-ym) naszą sytuacyę polityczną, jaka uwydatniła się zwłaszcza po wyborach ostatnich. Z ciekawego tego artykułu, będącego najlepszym dowodem, jak dalece otrzeźwiła się już nasza myśl publiczna, przytaczamy poniżej kilka bardziej charakterystycznych ustępów:

«Zwycięstwo Narodowej Demokracyi jest faktem, co do którego mogli żywić wątpliwości tylko ci, którzy zapoznają kardynalną różnicę stosunków u nas i w Rosyi. Nie zdając sobie sprawy z zupełnej odmienności rozwoju ekonomiczno-społecznego i politycznego Królestwa, pewne koła sądziły, że, kiedy w Rosyi zwyciężają kadeci, dlaczegóżby u nas nie mogli zwyciężyć postępowi demokraci. Tym złudnym nadziejom, opartym na fałszywej ocenie naszych stosunków, według modły rosyjskiej, uległa przedewszystkiem sama Postępowa Demokracya.

Laury kadetów spędzały sen z jej powiek. Zapomniała ona zupełnie, że Królestwo—to nie Rosya, i że właśnie te sfery, które tam głosują na kadetów, u nas, wskutek większego zróżniczkowania się społeczeństwa, będą popierały narodowych demokratów. Zapomniała ona i o tem, że kadeci mogą pociągać za sobą mnóstwo wyborców, radykalnie usposobionych — wskutek swej rewolucyjności, dość wyraźnej jeszcze tak niedawno. W społeczeństwie, gdzie określone, skrystalizowane kierunki polityczne dopiero się rodzą, gdzie utrwalanie się organizacyi partyjnych dopiero się rozpoczęło,—kadeci mogą liczyć na olbrzymią ilość wahających się w różne strony «opozycyonistów» bez ściśle określonych sympatyi partyjnych».

«Postępowa demokracya nasza—ciągnie dalej—nie reprezentuje żadnej tradycyi walki jak kadeci rosyjscy. Ci ostatni jako «ziomcy», jako organizatorowie «Związku Oswobodzenia», jako inicyatorowie najrozmaitszych czynnych organizacyi inteligencyi, w ten czy inny sposób naprawdę «robili rewolucyę» razem z robotnikami, albo obok nich—i to ich dotychczas otacza aureolą, pomimo szybkiego przenikania się oportunizmem. U nas żywioły, wchodzące w skład Postępowej Demokracyi takiej roli nie odgrywały — poprostu dlatego, że wyższy rozwój społeczny kraju naszego zwalił cały ciężar rewolucyi na barki proletaryatu. Nasi postępowi demokraci w chwilach najgorętszej walki albo siedzieli za piecem, albo byli «sympatykami» partyi rewolucyjnej i, jako tacy, żadnego poważnego znaczenia nie mieli. Dlatego też ich pretensye do laurów «bojowników o wolność» są co najmniej naiwne.

Odmienność stosunków naszych, pozbawiająca Postępową Demokracyę pierwiastków, które nadają siłę kadetom rosyjskim, zmusiła ich szukać poparcia w sferze, która w Rosyi poważniejszego znaczenia, wskutek swej małej liczebności, nie posiada. Nasi postępowi demokraci musieli oprzeć się na Żydach—nie na postępowych kołach żydowskich, ale właśnie na Żydach, jako na odrębnej grupie plemienno-wyznaniowej».

Dalej rozwija „Robotnik" szerzej pogląd swój na udział Żydów w szeregach Postępowej Demokracyi.

«Żydzi, popierający postępowych demokratów, wrogów N. D., zachowywali się zgodnie ze swemi interesami politycznemi. Ale wmawianie w ogół, że są oni przekonanymi postępowcami, było jawną nieprawdą».

W końcu wreszcie znajdujemy parę uwag ogólnych, streszczających myśl przewodnią artykułu:

«Klęska P. D. przy wyborach ostatnich ujawniła jeszcze raz niemoc «postępu» naszego. Nasi postępowcy nie mogą wytworzyć samodzielnie poważnej partyi politycznej, a nadzieje na poparcie Żydów będą musiały topnieć coraz bardziej. Już te bowiem wybory wskazały na szybko postępujący proces różniczkowania się społeczności żydowskiej. Proces ten będzie niewątpliwie wzmagał się, pozbawiając P. D. jej jedynego oparcia. I nie ulega wątpliwości, że postępowa inteligencya nasza w dalszym ciągu będzie skazana na niemoc polityczną.

Ze sfer urzędowych.

Dnia 13 lutego r. b. zostało ogłoszone w „Praw. Wiestniku" nowe prawo, wydane na mocy 87 art. Praw zasadniczych, a w myśl zasad, zawartych w Ukazie o tolerancyi religijnej.

1) Jeżeli osoby, zaliczone do wyznania prawosławnego, ale w rzeczywistości należące do innego wyznania chrześcijańskiego lub niechrześcijańskiego, zawarły przed ukazem tolerancyjnym związki małżeńskie według obrzędów rzeczywiście wyznawanej przez siebie religii, to małżeństwa takie należy uznać za ważne od daty ich zawarcia, a dzieci, z takich małżeństw pochodzące, uznać za prawe potomstwo.

2) Za dowód zawarcia związku małżeńskiego i posiadania prawego potomstwa służą metryki w księgach tego wyznania, do którego nowożeńcy lub rodzice dziecka rzeczywiście należeli. W braku metryk właściwych fakt zawarcia małżeństwa stwierdza sąd.

3) Wobec tego, że śluby, o których mowa, były aż do tej chwili uznawane za nieważne, przeto nabyte dawniej prawa majątkowe osób trzecich pozostają w swej mocy.

4) Jeżeli krewni, wezwani do objęcia spadków, otwartych przed wydaniem niniejszego prawa, nie objęli ich jeszcze lub nie wnieśli do sądu podania o zatwierdzenie siebie, jako spadkobierców, do takich spadków nabywają prawa również osoby, które teraz staną się prawymi dziedzicami.

5) Wpisania przez sąd do właściwych ksiąg metryk zaślubin lub urodzin mogą żądać sami interesowani, jako też dozór prokuratorski, jeżeli uzupełnienie tych ksiąg leży w interesie państwa. Prawo domagania się o sprostowanie aktu stanu cywilnego nie ulega żadnemu przedawnieniu.

6) Podania w tym przedmiocie osób prywatnych lub prokuratora należy składać we właściwym sądzie okręgowym, zależnie od miejsca zawarcia ślubu lub urodzin dziecka. Jeżeli dzieci urodziły się w różnych miejscach, wybór sądu okręgowego pozostawia się petentowi. Jeżeli nie wiadomo, gdzie nastąpił ślub albo urodziny, podania należy złożyć w sądzie tego okręgu, w którym zamieszkuje petent.

7) Do podania o stwierdzenie prawności zaślubin lub urodzin należy dołączyć posiadane dowody jakiegokolwiek rodzaju. W razie braku dokumentów lub ich niedostateczności sąd jest mocen wezwać świadków.

8) Sąd wydaje decyzyę uzupełnienia ksiąg stanu cywilnego po wysłuchaniu wniosku prokuratora. Petentom, oraz osobom trzecim i prokuratorowi służy prawo żądania zmiany lub uchylenia decyzyi sądu.

9) Skoro decyzya sądu się uprawomocni, interesowani otrzymują jej kopię, by mogli zażądać wciągnięcia jej do ksiąg metrycznych.

W Królestwie Polskiem przy wyrabianiu rzeczonych świadectw obowiązują nadto przepisy o sprostowaniu akt stanu cywilnego, zawarte w art. 1674 — 1652 ustawy postępowania cywilnego.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Po wyborach.

Wybory skończone! Klęska na całej linii, klęska tem większa, że dla nas ma ona znaczenie nie tyle faktycznej natury, ile moralnej, jest bitwą przegraną bez chwały i upokarza nas nietylko w oczach świata, ale i we własnych. To nie Termopile—to Cuszima!

Wyraz przygnębienia, jaki daje się spostrzedz na twarzach, nasuwa mi pytanie, czyżbyśmy się łudzili jakiemikolwiek nadziejami, stając do urny wyborczej? Czyżbyśmy na tyle byli naiwni, że oczekiwaliśmy cudu? Cud się nie stał, bo stać się nie mógł, ale my też i cudu nie warci!

Przegrana nasza, to nie wybory w gubernii, to prawybory średniej i małej własności, to brak przygotowawczej akcyi do tychże, to wyjście z urny na prawyborców, samych duchownych prawosławnych! Po tych wyborach nasze losy były już rozstrzygnięte, prawybory wielkiej własności uratować nas nie mogły, a zdaje się, że i zakusów na to nie było, bo organizacya, a raczej dezorganizacya dokończyła tylko to zło, które przez prawybory mniejszej własności zapoczątkowanem zostało.

Powtarzam raz jeszcze, że nasza przegrana, to głównie klęska moralna, bo wobec horoskopów, jakie można sobie stawiać co do działalności przyszłej Izby, ten lub inny skład posłów nie wiele na szali w niej zaważy, najprawdopodobniej—że jednak nasza działalność polityczna nie sięga poza mury pałacu „Taurydzkiego", więc też i nie do nas należy decydować o tem, jak się w nim ukształtują nowe warunki.

Myśmy mieli ściśle określony program pracy społecznej, decydowała ona tak o naszej dojrzałości politycznej, jak też o zrozumieniu obowiązków obywateli kraju i synów własnej Ojczyzny. Czy ten egzamin wypadł dla nas z korzyścią, to już dzisiaj rzeczą przesądzoną i daremnie chcieliby ją niektórzy przedstawić w całkiem innem oświetleniu dla wytłómaczenia własnej niezdolności i złej woli. Tak, złej woli, bo, niestety dużo było złej woli. Dziś jednak, mając już smutną przeszłość faktów, dokonanych za sobą, a może jeszcze długie życie przed sobą, czy nie byłoby warto zrobić ścisłego rachunku sumienia, spowiedzi powszechnej, żalu za grzechy i postanowienia poprawy życia?

Przedewszystkiem, zdaje mi się, że dziś już każdy zrozumiał, jak dalece brak nam tu, na kresach, wszelkiej poważnej organizacyi. Pominąwszy już kwestyę tak dla nas bolesną, braku dobrej woli u szerszego ogółu, te jednostki, które nie podlegają indyferentyzmowi i które pracują gorliwie, mogłyby o wiele korzystniej działalność swą zużytkować, gdyby podlegały silnej i rozumnej organizacyi.

Słyszeliśmy coś o komitetach gubernialnych, patrzyliśmy na komitety popowiatowe, ale ani jedne, ani drugie nie stanowiły łączności z ogółem powiatu, nie umiały, czy też nie czuły się w prawie poruszenia sprężyn, któreby do roboty wciągnęły poza kilku komitetowemi i szerszy ogół naszego społeczeństwa.

Niektóre próby organizacyi były tak niefortunne, że tylko zniechęcać mogły, a nie skłaniać do czynu. Nam nie wolno się tłómaczyć, utartym zresztą u nas frazesem, żeśmy nowicyusze w pracy społecznej, że nam brak i wiedzy, i doświadczenia pod tym względem: Brak ich nam bez wątpienia i jesteśmy nowicyuszami, ale życie parlamentarne nie potrzebuje mieć przez nas torowanych dróg, bo my nie pierwsi, ale ostatni do tej pracy się zabieramy i przed nami inni już ścieżki te dobrze udeptali—więc, czy nie byłoby słusznem, ażeby komitety gubernialne informowały się u źródła, jak należy organizować powiaty, jak stwarzać akcyę wyborczą i wogóle, jak społeczeństwo przyuczać do roboty parlamentarnej. Takich wzorów niedaleko przyszłoby nam szukać. Z jednej strony Galicya, z drugiej — Królestwo, i tu i tam widzimy, do jakich świetnych rezultatów doprowadza silnie zorganizowana partya; przystosować wypróbowane już środki do miejscowych warunków byłoby chyba łatwiej, niż stwarzać je na swój własny manier, a stwarzać w dodatku tak niefortunnie, jak to miało miejsce u nas.

Do wyborów społeczeństwo przygotowuje się zawczasu, miesiące całe wre cicha praca ze skupieniem, kierowana z góry silną dłonią przewódców danej partyi.

Gdy nadejdzie chwila decydująca, wszyscy razem i każdy z osobna wie, do czego dążył i konsekwentnie dążenie to doprowadza do końca. U nas przed wyborami wogóle nikt myśleć nie chciał o jakiejkolwiek robocie—wybrano komitet, a i w tym wyborze zaledwie część powiatu raczyła wziąć udział, potem każdy zabawiał się wedle upodoaania, uważając, że obowiązek swój obywatelski spełni dostatecznie, jeśli się stawi do powiatu na wybory.

Komitet ciężko pracował, ale trzeba przyznać, że to była syzyfowa praca. Z tej pracy wynikł następujący rezultat: średnia własność nieuświadomiona, niezorganizowana, niedoprowadzona do urny wyborczej, stawiła się w tak minimalnej ilości, że mając liczebnie w powiecie znaczną większość poza sobą, musiała, oczywiście, ustąpić przed znacznie lepiej zorganizowaną partyą duchowieństwa prawosławnego, które też, naturalnie, swoich tylko kandydatów przeprowadziło. Wszystko to było do przewidzenia dla ludzi, obeznanych cyfrowo z sytuacyą powiatu, jeśli zaś nie byli obznajmieni, to pocóż nawet udawać jakąkolwiek organizacyę, jeśli się pomija najelementarniejszą w niej robotę.

Prawybory większej własności były już tylko uwieńczeniem dzieła. Tam każdy działał na swoją rękę, przeprowadzając, wedle siły i zdolności, swoich kandydatów. Zdumiewającym był też rezultat wyborów. Z urny wychodzili ludzie, którzy do tej pory nic wspólnego z powiatem nie mieli, których przekonań nikt nie znał, a jeśli znał, to zapytać należy, jak my też pojmujemy przedstawicielstwo powiatu? Odsuwano kandydatów samowolnie, kreowano innych, odrzucono takich, którzy dla powiatu i społeczeństwa niejedną położyli zasługę, ludzi poważnych i zdolnych, a przeprowadzano wedle swoich osobistych sympatyi. To też wybory nasze wprowadziły w podziw nietylko nasz powiat, ale i szerszy ogół.

Czyż to jest dowodem umiejętnej organizacyi, czy taka robota może być skuteczną, jeśli każdy działa na swoją rękę; jeśli wyborcy nie stanowią jednolitej siły, to czyż wolno nam myśleć nawet o jakiejś akcyi, mającej na celu dobro ogółu.

Wyborcy powiatowi, którzy się zjeżdżają, poznają i porozumiewają dopiero na dzień jeden przed wyborami, jaką mogą dać gwarancyę poważnej roboty i czy to nie zakrawa na krotochwilę.

I dlatego powtarzam, że nam tu brak organizacyi, nietylko powiatowej, ale wprost narodowej, do której musieliby należeć wszyscy, uważający się za Polaków, a zatem i stanowiący głosy polskie. Ci, którzyby się z niej wyłączyli, przez to samo dowiedliby swej niedojrzałości politycznej, a zatem, jako szkodliwi, powinniby nie brać udziału w żadnej robocie; jak również i Polacy tylko z nazwiska—bo i tych działalność raczej paraliżuje, a nie dopomaga w akcyi wyborczej.

Jawne i głośne wypowiedzenie swego „wyznania wiary" jest tu koniecznem, bo nie zapominajmy, że żyjemy wśród społeczeństwa, które od paru pokoleń systematycznie demoralizowanem było.

Ludzie, stojący na czele organizacyi narodowej, muszą i powinni znać *credo* tych, których do roboty zabierają, bo inaczej stają się dziwne pomyłki, a tem szkodliwsze, że całkiem niespodziewane.

Tak jak hasło musi być jedno, tak też i duch jednolity, bo tu, na kresach, niewolno nam sobie pozwalać na taki zbytek, jak rozdział partyjny.

Tylko solidarnością i zwartą ławą idąc do celu, cel osiągnąć możemy.

Przed nami znowu stoi otwarta droga do pracy społecznej; wybory do Dumy skończone, ale, zamknąwszy księgę na tym pierwszym rozdziale, otwórzmy drugą dla zapisywania dalszego ciągu.

Otóż dotąd mamy już wybrane komitety powiatowe, w celu przygotowawczej akcyi do tych wyborów, które czy to za lat pięć, czy też za parę miesięcy, nastąpić mogą. Są i delegaci gubernialni, których zadanie stanowić łącznik między powiatem a gubernią. A zatem pracowników mamy gotowych i ci w pełnym rynsztunku oczekują hasła i wskazówek z góry. Ale czy tam, w górze, jest już wszystko gotowe, poza samą formą gubernialnego komitetu? Śmiem wątpić, a opieram moją niewiarę na przykładach, jakich nam tyle dostarczył, świeżo przebyty okres wyborczy. I dlatego pozwalam sobie kłaść główny nacisk na wadliwość organizacyi gubernialnych.

Do powiatów powinny nas dochodzić konkretne decyzye komitetów gubernialnych, jasne i stanowcze, obejmujące wszystkich powiatowców bez wyjątku (oczywiście Polaków), a inicyatywa tych decyzyi nie powinna zależeć od powiatowych komitetów, a tylko od gubernialnych. Komitet powiatowy musi być wykonawcą, odbiorcą i łącznikiem między powiatem i gubernią, ale nie może sam od siebie stanowić odrębnej organizacyi, bo w takim razie byłby co powiat, to inny duch, a co komitetowy, to uzurpator władzy, któryby wedle swego widzimisię rozpościerał nad innymi. Armia, złożona z samych dowódców, doprowadza do Cuszimy! **M. C.**

List otwarty.

Prysły lodowe okowy milczenia, jakie więziły myśli moje, uczucia, słowa. Zerwał je właściwem określeniem charakteru kresowców jeden z mówców. Przytaczam jego słowa: „Natura kresowców jest wytrwałą, zahartowaną, a skupieni w sobie kresowcy silni są wolą". Dodam: „Są nieśmiali w przejawieniu tej woli publicznie".

Naprawdę trzeba mieć wielką siłę woli i cywilną odwagę w miłości dla sprawy ojczystej, aby przejść bez legitymacyjnej karty wstępu podwoje sali zebrań w Ogniwie.

Pragnęłam usłyszeć wyznanie wiary naszych posłów Polaków. Nigdy takiej mowy nie słyszałam, nigdy o duszę moją nie odbijał się ten kryształowy ton i treść publicznej spowiedzi z wyznania politycznej wiary, jaką (ziemi polskiej i rusińskiej) posłowie od Polski i Rusi składali swoim wyborcom. Taka spowiedź, to mistrzyni dusz słuchaczy, co budzi w sercach hasła ojczyste, otwiera ona szerokie horyzonty i słoneczne szlaki.

Uczucie nieznane mi dotąd wzbierało, potężniało w piersiach, obezwładniało mnie. Otoczenie znikło, a tylko ci dwaj nasi, bo posiadający w sobie i niosący z sobą wszystkie nasze nadzieje i pragnienia, rośli, potężnieli oni Tytani ducha narodowego. Tak wpatrzona a zasłuchana w treści spowiedzi, do rzeczywistości wracałam, słuchając odezwy, wypowiadanej do posłów z kolei.

Jak Hamlet pytałam siebie: „Iść czy nie iść?" — „przemówić lub zamilknąć na zawsze?". Gdyż być — już byłam. Ostatni zapisany przestał mówić. Ze elektryzowana wrażeniami, prosiłam o głos. Dano mi prawo głosu pomimo, że czas był drogi, minuty policzone. Składam prezydującemu i komitetowi szczerą wdzięczność, za udzielenie mi czasu, za wyrozumiałość, cierpliwość w wysłuchaniu mego pierwszego w ojczystym języku tu, na Kresach, do zebranych rodaków przemówienia. „Przychodzę do Was z kresowej placówki". W gorącem pragnieniu naszego wspólnego jutra odrodzenia w zjednoczonej pracy przy budowie gmachu naszej przyszłości, w wyplenieniu wiekowych usterek, które, jak przepaść, dzielą nasze społeczeństwo nie na klasy, a częstokroć na kasty nieprzystępne a wrogie.

Wielki pan, wybraniec losu fortuny, jest niedostępnym dla szlachetnego robotnika-pracownika, syna niedostatku, syna szarego tłumu. Cofa się on przed nim ze słowami: Wielki pan! Oby nie od jutra odrodzenia a od naszego społecznego dziś, nazwę Wielki pan otoczyła aureola zaufania i braterstwa, aby to pojęcie Wielki pan, powstałe z przyczyn warunków społecznych, zlało się ze staropolskiem hasłem ojców naszych; pan brat.

Wielki pan brat z tem hasłem, zawartem w trzech słowach, zawarła mistyczna spójnia związku społecznego w pojęciu wielkiej, świętej a narodowej Trójcy.

Z Rojeckich Marya Czaplińska.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo! Artykuł wstępny, przez p. Kulikowskiego pisany, stawia mnie w fałszywej pozycyi względem moich współpowietników ze względu na zaszczytne skądinąd dla mnie powołanie się autora na moją korespondencyę z Wołynia. Zaznaczyć mi wypada, że nie byłem upoważnionym przez nikogo do jak gdyby aktu skruchy i przyznania się do winy, a artykuł pana K. brzmi tak, jakby ten akt był spełnionym. Nadto przypuszczenie moje co do tego, „że „Dziennik" nie będzie tryumfować", o którym i p. K. wzmiankuje, z małą zmianą się nie sprawdziły: mianowicie, „Dziennik" przy pomocy p. K. i jego artykułu nie tryumfując, a nawet chwaląc Wołyniaków przy końcu, swoją drogą nie ustrzegł się takiej rzeczy, jak wypowiedzenie myśli mniej więcej takiej: „nie dziwcie się, myśmy mówili, widzicie, że mieliśmy racyę, przegraliście, a raz jeszcze powiemy, że stało się to dlatego i dlatego...", co zaznaczam, jako kompensatę, dla *jeszcze nieprzekonanych.*

Nadto p. K., przytaczając słowa mojej korespondencyi: „nie przypuszczaliśmy odszczepieństwa od takiego łącznika, jakim jest interes zawsze zagrożonej własności ziemskiej", użył ich i tak je oświetlił, że niewidocznem jest zupełnie, że to określenie li tylko się do Rosyan odnosiło. Nie wkraczając w dziedzinę polemiki, do której nie mam powodu i z którąbym się do innego pisma musiał udać, prostuję potroszę myśl, w tym artykule wypowiedzianą, li tylko w celu rzeczywistej chęci położenia końca tej nieszczęsnej sprawie, gdyż inaczej pewne odcienie tego artykułu, pomimo bardzo dla nas, Wołyniaków, pochlebnego zakończenia, muszę dać dalszy ciąg — czego Szanowna Redakcya „Dziennika" sobie nie życzy.

Dowodem tego, że tak, a nie inaczej myśli „Dziennik Kijowski", służyć może umieszczenie mojej korespondencyi pod tytułem: „Filiżanka czarnej kawy" i przyznaję się, że osobiście za zaszczyt bym sobie uważał, by się i Sz. p. K. już nie z panem W. D., a ze mną kawy napił i ryzykuję raz jeszcze w szeregi „nieproszonych nie dziękowanych rozjemców" wstąpić, prosząc Szanowną Redakcyę o zamieszczenie niniejszego listu.

Chodzi mi o to z wymienionych wyżej powodów zarówno, jak i dla zaznaczenia, że w korespondencyach swoich i ja... *jestem tylko sobą!*

K. Farensbach.

KRONIKA.

— Z „Oświaty". Dn. 19 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu T-wa. Obecni byli: prezes p. Andrzejowski, wiceprezes p. Michałowski, członkowie: ks. Łuszczyk, p. Knollowa, pp.: Bukowiński, Wilkoszewski, Łukaszewicz i zastępca p. Bielawski.

Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia zarządu z d. 6 lutego b. r.

Postanowiono prosić p. Wincentego Lisowskiego i ks. Gralewskiego o poparcie w Petersburgu akcyi szkolnej T-wa „Oświata".

Po odczytaniu listu profesora Kallenbacha i załączonego przy nim szematu proponowanego przezeń odczytu, postanowiono:

1) Przesłać do komisyi odczytowej powyższy szemat z listem p. Kallenbacha, prosząc ją o poczynienie starań u odnośnych władz o pozwolenie na odczyt i o zorganizowanie odczytu.

2) Skomunikować się telegraficznie z p. Kallenbachem w celu ustalenia terminu jego odczytu.

Specyalnie utworzona na zeszłem posiedzeniu zarządu komisya przedstawiła swoją opinię o pożyteczności niektórych działów pracy T-wa na polu szerzenia czytelnictwa.

Po przyjęciu nowych członków następne posiedzenie zarządu wyznaczono na d. 5 marca o godz. 7 i pół wieczorem.

— Wydział opieki nad dziećmi (Letniska) przy K. R.-K. Tow. Dobroczynności. Zwracamy się z uprzejmą i usilną prośbą do swych dotychczasowych ofiarodawców i do wszystkich ludzi, współczujących pożytecznej sprawie wysyłania chorych i zaniedbanych dzieci w czasie letnich miesięcy pod dobroczynny wpływ natury oraz dodatni kierunek moralny, o wczesne nadsyłanie ofert na letniska, jak również o wszelkie datki w naturze i pieniądzach, bez których wszelkie usiłowania wydziału okażą się bezowocnemi. Każdodziennie w biurze T. D., M. Żytomierska Nr 8, od g. 11 rano do 3 po poł. dyżurujące panie udzielają wszelkich objaśnień, zapisują dzieci, dozorców i dozorczynie, oraz przyjmują ofiary; więc raz jeszcze polecamy gorąco los biednych maluczkich.

Wydział opieki nad choremi dziećmi przy K. R.-K. Tow. Dobroczynności.

— Ze Związku oficyalistów. Wobec tego, że wielu delegatów, obranych przez oddziały prowincyonalne, zjechało już do Kijowa, a zbliża się czas Walnego Zebrania delegatów, które to zebranie jest najwyższą instytucyą decydującą Związku i ma dnia 24 zdecydować ważne kwestye, z któremi delegaci nie są dość obznajmieni, a uznaną jest konieczność rozważnego ich zdecydowania,—Członkowie Komitetu Organizacyjnego zaproponowali, aby codziennie między godz. 5—7 wieczorem w biurze Związku schodzili się obecni w Kijowie delegaci i wspólnie z członkami tymczasowego Zarządu Centralnego i Komitetu Organizacyjnego naradzali się nad sprawami, związanemi z przyszłem zebraniem delegatów. Pierwsze takie zebranie odbyło się wczoraj.

— Kontraktowe walne zebrania. Dziś, dn. 21 lutego, o g. 8 wieczorem, zwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów cukrowni „Starokonstantynów", Puszkińska 12.

— Z uniwersytetu. Ostatnie zajścia na uniwersytecie, połączone z wiecem studenckim 15-go lutego, wywołały rozdwojenie wśród profesorskiej prawicy, która już z zupełnie innego punktu widzenia zaczęła zapatrywać się na takie objawy życia akademickiego, jak naprzykład wiece. Dość, że motywy prorektora niepozwolenia na wiec nie znalazły wśród profesorów uznania. Profesorowie uznawali, że na wiec należało pozwolić, jeżeli zaś większość głosów nie poparła tego zdania, to tylko dla tego, że profesorska „prawica" nie chciała ostatecznie zdyskredytować autorytetu swego wybrańca—prorektora Morozowa, który kategorycznie oznajmił studenckim przedstawicielom, że na wiec pod żadnym względem

nie pozwoli. I tylko dla podtrzymania tego autorytetu profesorowie usankcyonowali zakaz prorektora. Po wiecu, d. 15 lut., który dał profesorom poznać ogólny nastrój studentów i solidarność ich z radą studenckich przedstawicieli, profesorska „prawica“ ostatecznie zrozumiała konieczność zmiany polityki względem młodzieży akademickiej. Taka zmiana poglądu wyraźnie odźwierciedliła się na nadzwyczajnem posiedzeniu rady profesorskiej, zwołanym nazajutrz po wiecu i wszystkie propozycye prorektora Morozowa o zamknięcie uniwersytetu, o uwolnieniu członków rady studenckich przedstawicieli i o naznaczeniu nad studentami sądu dyscyplinarnego — nie spotkały śród profesorów żadnego uznania. Nawet profesor Bobrecki (były rektor), korzystający z wielkiej popularności i uznania śród prawicy, nazwał nietaktownym stosunek administracyi uniwersyteckiej do studentów i kategorycznie protestował przeciw wszystkim represyom w sprawie zwoływania wieców studenckich.

W ten sposób rada profesorów, odrzuciwszy wszystkie wnioski prorektora, wyraziła mu votum nieufności.

— **Echa wiecu ogólno-studenckiego.** „Kijewlanin“ donosi, że minister sprawiedliwości polecił prokuratorowi kijowskiej izby sądowej rozpoczęcie śledztwa w sprawie wiecu z dnia 15-go lutego, któremu towarzyszyło wyłamanie drzwi żelaznych i drewnianych. Wczoraj prokurator zapraszał do siebie w tej sprawie rektora uniwersytetu Cytowicza i prorektora Morozowa.

— **Wydalenie ze służby.** Naczelnik kolei Poł.-Zach. inżynier Niemieszajew polecił uwolnić ze służby naczelnika stacyi „Janouce“ Stachorskiego za utajenie zeszłorocznego wypadku puszczenia pociągu na tor zapasowy, oraz naczelnika stacyi „Dronja“ za takie same dwa zdarzenia. Wykroczenia te wykrył osobiście p. Niemieszajew podczas ostatniej swej podróży po linii nowosielskiej.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** W tych dniach, w kancelaryi kursów otrzymano wreszcie urzędowe zawiadomienie zarządu tramwajów miejskich o prawie słuchaczek na przejazd ulgowy tramwajami na równi z uczącymi się w innych zakładach naukowych (3 kop., zamiast 5 k.). Sprawa ta ciągnęła się od września roku ubiegłego i przeprowadzono ją dopiero kosztem wielu starań i zabiegów.

— **W sprawie zatwierdzenia nowych Towarzystw i Związków.** Dzisiaj, pod przewodnictwem zarządzającego gub. kijowską, N. N. Czichaczewa, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie komisyi do spraw o stowarzyszeniach, na którem będą rozpatrywane i legalizowane ustawy różnych Związków zawodowych, przedstawionych gubernatorowi. Będzie rozpatrywano więcej, niż 20 ustaw.

— **Rewizya w więzieniu.** Naczelnik więzienia Łukjanowskiego urządził rewizyę w oddzielnych i ogólnych salach więziennych oddziału politycznego. Przy rewizyi nie znaleziono nic nielegalnego. Ta rewizya, jakeśmy słyszeli, jest w związku z rewizyą, zrobioną w przeszłym tygodniu w celi trzech więźniów, skazanych na śmierć. W tej celi znaleziono piły, laubzegi i sznurki. Oprócz tego pod materacem znaleziono list, z którego wywnioskowano, że więźniowie przygotowywali się do ucieczki. Naczelnik więzienia wydał rozporządzenie wzmocnienia nadzoru i podał o tem raport władzy.

— **Przybycie partyi więźniów.** Wczoraj przybyła do Kijowa partya więźniów. Będą oni wyprawieni wkrótce w różne punkty oddalonych gubernii na osiedlenie. Pomiędzy przybyłymi znajdują się dwie kobiety. Etap ten będzie sformowany w więzieniu Łukjanowskim.

— **Mityng improwizowany.** Dnia 19 lutego, o godz. 6 tej wieczorem, robotnicy głównych warsztatów kolejowych, wracając z roboty do domu, urządzili na wiadukcie kolejowym improwizowany mityng. Wystąpiło kilku mówców, przemawiających o otwarciu Dumy. Nie przeszło jednak pół godziny, gdy zjawiła się policya. Robotnicy rozeszli się. Nikt nie został uwięziony.

— **Rewizye.** Przeszłej nocy zrobiono w mieście około 10 rewizyi bez żadnych rezultatów. Uwięziono jedną osobę na Padole.

— **Odwilż.** Po tygodniowych chłodach wczoraj temperatura znacznie się podniosła. Sanna zupełnie się zepsuła. Po mieście jeżdżą już na kołach.

— **W oczekiwaniu wiosny** i roztopów ministerstwo komunikacyi wydało rozkaz, aby platformy stacyjne, na jakie wyładowuje się zboże, były dostatecznie podniesione ponad ziemię, oraz aby stacye zaopatrzone były w dostateczną ilość brezentów dla zabezpieczenia zboża od deszczów.

— ZGNIECIONA DZIEWCZYNKA. Trzyletnia córeczka jednego z robotników szpitala żydowskiego, Teodozya Kowalenko, pozostała onegdaj bez dozoru w parowej pralni szpitalnej. Dziecko włożyło głowę w magiel i rozmiażdżyło ją sobie.

— POŻAR. W poniedziałek wieczorem wybuchł pożar w posiadłości Nr 30—32 przy Zjeździe Andrzejowskim. Spaliła się szopa drewniana: straty wynoszą 300 rb.

— ZBROJNY NAPAD. W poniedziałek, wieczorem, trzech nieznajomych napadło na K. Chochłowa, wychodzącego z restauracyi «Port-Artur» i zadali mu cięte rany w nogę. Napastnicy umknęli.

Teatr i muzyka.

—※—

Koncert Józefa Śliwińskiego.

Dnia 19 b. m. odbył się w sali klubu kupieckiego koncert Józefa Śliwińskiego, dobrze już znanego publiczności kijowskiej z corocznych koncertów. I tym razem, jak zwykle, zgromadziło się dużo osób, pragnących wrażeń estetycznych, które tak znakomicie umie wywoływać koncertant. O technice p. Śliwińskiego nie będziemy się rozwodzić, gdyż trzebaby powtórzyć to, co o nim mówiono i pisano setki już razy. Zachwycał on zwykłem sobie mistrzowstwem w wykończaniu szczegółów, a nawet szczególików, tak, że nawet od niektórych krytyków spotyka go zarzut zbytniego zatapiania się w nich z uszczerbkiem dla treści utworu. Zarzut ten jednakże nie jest zgodnym z prawdą, gdyż p. Śliwiński umie wniknąć, jak mało który z koncertantów, w myśl kompozycyi autora. Szczególniej można to powiedzieć o wykonaniu przez p. Śliwińskiego utworów Chopina, które i tym razem, jak zwykle, stanowiły lwią część programu. W nich najwięcej też uwydatniały się zalety jego gry, miękkość uderzenia, liryzm, który dawniej nawet wpadał niekiedy w słodkawy sentymentalizm. Tym razem zarzutu tego uczynić koncertantowi nie można, wykonanie jego, jakkolwiek osnute na tle lirycznem, nie zakrawało na czułostkowość rozwiedzioną.

Na specyalną wzmiankę zasługuje wykonanie etiudy As-dur, w której p. Śliwiński przeszedł samego siebie. Bez zarzutu wykonane, ale mniej odpowiadające charakterowi gry koncertanta, były „Variations serieuses“, Mendelsohn'a. Technikę wykazał p. Śliwiński w błyskotliwej „Alonette“ Glinki Balakirewa. Również ślicznie było wykonane „Impromptu“ Schuberta, wywołując zachwyt ogólny. Zgromadzona publiczność entuzyastycznie przyjmowała koncertanta, wywołując go niezliczoną ilość razy i już może nawet nazbyt uprzykrzając się o nadprogramowe dodatki.

P. Śliwiński rozgrzany i dobrze usposobiony tak życzliwem przyjęciem, nie dawał się zbytnio prosić i zagrał na *bis* kilka kawałków, pomiędzy innymi walca Chopina i „Soirée de Vienne“ Schuberta-Liszta. **M.**

Ostatnie wiadomości.

Z powodu strajku szkolnego. Poznańska izba karna zasądziła w 4 wypadkach redaktora „Kuryera Poznańskiego“, p. Ziółkowskiego, za artykuły „podburzające do strajku szkolnego“ na grzywny 50, 400, 70 i 70 marek. Ogółem zapłacił już p. Ziołkowski 2,700 marek kary. Ks. Laubitza z Inowrocławia skazano na 300 marek kary.

Sprawa rozbrojenia. Z Londynu telegrafują, że prezydent ministrów, Campbell-Bannermann, ogłosił artykuł w tygodniku „Nation“, w którym oświadcza się za rozbrojeniem i sądzi, że sprawa ta powinna być omówioną na konferencyi w Haadze, wszystkie bowiem mocarstwa życzą sobie pokoju. Dowodem, że Anglia pragnie również rozbrojenia, jest to, że zmniejsza znacznie budżet marynarki i wojska.

Walka kościelna we Francyi. Z Paryża donoszą, że proboszcz w Tournemine nie chciał wydać kluczy od plebanii, wezwano więc policyę i żandarmeryę, która po kilkakrotnem, bezskutecznem wezwaniu otoczyła probostwo, a gdy poczęto na nią z okien rzucać kamienie, siarkę itd., wyważyła drzwi i usunęła z probostwa 4 księży, zastępcę mera i około 10 kobiet. Śledztwo w tej sprawie wdrożono.

Nowy prezydent Uuruguau. Z Montewideo telegrafują do „N. Fr. Presse“, że prezydentem rzeczypospolitej Uruguay obrany został dr Klaudiusz Willimann.

Małżeństwa cywilne w Hiszpanii. Hiszpański dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie królewskie znoszące reskrypt z dnia 27 sierpnia 1906, który uznawał śluby cywilne bez składania wyznania wiary przez małżonków. W owym czasie reskrypt ten wywołał oburzenie i protesty biskupów, którzy małżeństwa takie uważali za konkubinaty.

Regencya w Brunszwiku. Z Berlina donoszą, że w kołach parlamentarnych wymieniają ks. Jana Albrechta Meklemburskiego, jako kandydata na regenla brunszwickiego.

Strajk rnmuńskich profesorów. Z Bukaresztu telegrafują, że profesorowie uniwersytetu w Jasach przyłączyli się do strajku profesorów bukareszteńskich.

Parlament przyjął 82 głosami przeciw 7 projekt ustawy uniwersyteckiej. Po głosowaniu minister oświaty Dissesen oświadczył w imieniu rządu, że projekt ten wycofuje ze względu na spokój publiczny. Ogólnie postanowienie rządu dobrze zostało przyjęte, ponieważ położyło tamę dalszym agitacyom ze strony opozycyi.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Otwarcie Dumy państwowej.

Petersburg, 20 lutego. — W południe rozpoczęło się w Ekateryninskiej sali nabożeństwo, celebrowane przez metropolitę Antonia, w asyście 6 biskupów: Płatona, Jewłogia, archimandrytów: Dyonizja i Mefodia i całego personelu duchowieństwa soboru Isakiewskiego. Metropolita miał mowę do zebranych, wzywając ich do sumiennego służenia ojczyźnie, mówiąc, że nie może sądzić o politycznych zadaniach Dumy, gdyż nie ma do tego dostatecznego przygotowania.

Zakończył swoją mowę życzeniem, aby Duma teraźniejsza, w której naród pokłada tak wielkie nadzieje, nie była nieposłuszną i gadatliwą, ale niech pracuje z zastanowieniem i rozumnie. Po skończeniu nabożeństwa na żądanie niektórych posłów Dumy i publiczności chór powtórzył dwukrotnie hymn.

O godz. 1 min. 3 wszedł na miejsce prezydenta Gołubiew, skłonił się ku centrum, ku prawicy i lewicy. Sekretarz stanu baron Ikskul von Hildebrandt na propozycyę Gołubiewa odczytał Ukaz Najwyższy do senatu, polecający mu otworzyć posiedzenie Dumy; Gołubiew odczytuje z notatek: „Wkładając na mnie zaszczytny obowiązek otwarcia Dumy, złożonej z obranych przez ludność w roku 1907 posłów, Jego Cesarska Mość polecił mi odczytać posłom do Dumy w Najwyższem jego imieniu, jego miłościwe życzenia: „Niech praca wasza z Bożą pomocą będzie owocną dla dobra drogiej Rosyi“. Poseł z gub. besarabskiej, Krupiecki, przerywa okrzykiem: „Niech żyje jego Cesarska Mość“. Prawica powstawszy, wydaje gromki okrzyk: „hura“, kadeci i lewica siedzą w milczeniu.

Gołubiew mówi dalej: „Posłowie do Dumy zebrali się w liczbie przewyższającej przepisaną ilość“. Gołubiew proponuje sekretarzowi stanu odczytać przepisy o Dumie państwowej z d. 18 września 1905 r. Sekretarz odczytuje. Gołubiew mówi dalej: „Należy nam zastosować się do przepisów, wskazanych w prawie o uroczystem przyrzeczeniu, przepisaniu dla posłów o odczytanie tego przyrzeczenia, panowie posłowie zaś zechcą wysłuchać to, powstawszy“. Wszyscy powstają ze swych miejsc; sekretarz odczytuje; wszyscy posłowie składają swoje podpisy. Następnie Gołubiew proponuje, aby, zgodnie z prawem obrać za pomocą głosowania kartkami kandydatów na prezydenta Dumy, przypomina również, że należy pisać na kartce tylko jedno nazwisko. Po wypisaniu kartek Gołubiew proponuje komubądź z pośród posłów przyjąć udział w obliczeniu głosów. Po ukończonem obliczaniu sekretarz stanu ogłasza: „Gołowin otrzymał 331 głos., Chomiakow—91, Kuźmin—3, M. Stachowicz—2, Teslenko 1“.

Gołubiew zapytuje kandydatów, czy chcą poddać się głosowaniu; wszyscy, z wyjątkiem Gełowina, zrzekają się. Rozpoczyna się balotowanie wobec panującej ciszy. O godz. 3 m. 20 ukończono balotowanie. Gołowin otrzymał 356 gałek za i 102 przeciw. Z centrum i lewicy dają się słyszeć oklaski, prawica milczy. Na trybunę wchodzi Teodor Gołowin; Gołubiew wita go ukłonem. Oklaski nie milczą, Gołowin kłania się i wygłasza mowę treści następującej:

„Wola Dumy jest dla każdego z jej członków prawem. Pamiętam o tem i bez wahania przyjmuję na siebie obowiązek prezydenta. Panowie okazaliście mnie wielki zaszczyt; ja zrobię wszystko, co jestem w stanie zrobić, aby nie zawieść położonego zaufania. Nie zważając na to, że dzieli nas różnica poglądów, jeden cel—urzeczywistnienie dobra kraju na gruncie pracy konstytucyjnej jednoczy nas. Dążąc do bezstronnego prowadzenia debatów i do zagwarantowania wolności słowa, będę uważał za swój obowiązek bezwzględnie dbać o podtrzymanie godności Dumy. My wszyscy, panowie, wiemy dobrze, jak niecierpliwie kraj oczekuje od Dumy ukrócenia naszych ciężkich cierpień. Pierwsza Duma wytknęła już nam prostą drogę ku urzeczywistnieniu tego trudnego zadania: droga ta pozostanie taką samą i obecnie, t. j. wprowadzenie w życie podstaw konstytucyjnych, nadanych manifestem z dn. 17 października i urzeczywistnienie prawodawstwa socyalnego. Dołożymy wszelkich starań, aby urzeczywistniła to druga Duma. Potężne przedstawicielstwo narodu, raz powołane do życia, nie umrze; łącznie z Monarchą wprowadzi w życie wolę i myśl narodu. Według prawa, prezydent powinien donieść Najjaśniejszemu Panu o dokonanym wyborze. Wobec tego ogłaszam obecne posiedzenie za zamknięte. O następnem posiedzeniu zakomuję specyalnemi awizacyami. Zamykam posiedzenie“.

Po zamknięciu posiedzenia niektórzy posłowie Dumy zebrali się w osobnych lokalach w celu wyjaśnienia różnorodnych kwestyi taktycznych. Posłowie okręgu wojska dońskiego, kubańskiego, uralskiego, zabajkalskiego i syberyjskiego kozactwa, zebrawszy się pod przewodnictwem posła Cerbiny, uchwalili zjednoczyć się w oddzielną frakcyę parlamentarną w celu przeprowadzenia reform, dotyczących ludności okręgów kozackich. Uchwalono też zwołać w dn. 21 lutego w pałacu Taurydzkim nowe zebranie w celu organizacyi kozackiej i okręgowej frakcyi parlamentarnej w celu wyjaśnienia różnorodnych kwestyi. Natychmiast po zamknięciu posiedzenia Dumy Państwowej odbyła się narada frakcyi parlamentarnej prawicy pod przewodnictwem Chomiakowa w celu wystawienia kandydatów do prezydyum Dumy. Uchwalono zebrać się w pałacu Taurydzkim w dn. 21 lutego.

Przed 11 godziną loże dla publiczności zostały przepełnione. Wśród publiczności było wielu b. posłów do Dumy. Po skończonem nabożeństwie do lóż ministeryalnych weszła w pełnym składzie rada ministrów ze Stołypinem na czele. Gdy biskupi Platon i Eulogiusz zajęli swoje miejsca na pierwszych ławkach prawicy, Stołypin, Kokowcew i inni członkowie rady ministrów podeszli do nich po błogosławieństwo. Gołubiew w towarzystwie sekretarza stanu wszedł na trybunę przewodniczącego.

Petersburg, 19 lutego. — Minister finansów wniesie do Dumy Państwowej projekt o sporządzeniu wykazu dochodów i rozchodów. Na posiedzeniu wspólnem umiarkowanych posłów Dumy z prawymi postanowiono postawić i popierać następujące kandydatury: do prezydyum z pomiędzy posłów październikowców: Na prezesa proponowany jest—Chomiakow, na wice-prezesów—Michał Stachowicz i Kapustin, na sekretarza—Warun-Sekret.

Na posiedzeniu wspólnem kadetów i lewych pod przewodnictwem Pawła Dołgurokowa postanowiono na prezesa jednego z wice-prezesów i na sekretarza postawić kandydaturę konstytucyjnych demokratów; na drugiego wice-prezesa i pomocnika sekretarza — lewych.

Prezesem ma być Gołowin poseł z gub. moskiewskiej. Na wice-prezesa lewy blok proponuje ludowego socyalistę Wołka-Karaczewskawo. Konstytucyjni-demokraci—Tieslenkę. Ta ostatnia kandydatura wywołała niezadowolenie wśród soc.-dem. i soc.-rew., ponieważ Tieslenko jest posłem z Moskwy, gdzie był konflikt pomiędzy kadetami a robotnikami. Na sekretarza projektowany jest Czełnokow.

D. 20 lutego w „Senatskich Wiedomostiach“ ogłoszona została dopełniająca lista posłów do Dumy z gubernii: astrachańskiej, wiackiej, ekaterynosławskiej, kostromskiej, kutaiskiej, połtawskiej, samarskiej, tambowskiej, tyfliskiej, erywańskiej. Okręgów: batumskiego, suchumskiego, dagesteńskiego, zakatalskiego, terskiego, turgajskiego, z gub. uralskiej i z miast Astrachania, Baku, Warszawy, Ekaterynosławia, Łodzi, Niżnego-Nowogrodu, Orła, Petersburga, Samary i Tyflisu.

Projekt budżetu państwowego.

Petersburg, 20 lutego. (Urzędowy).—Minister finansów wnosi do Rady państwa i do Dumy państwowej projekt budżetu państwowego na r. 1907. Projekt zaczyna się od krótkiego przeglądu prawa budżetowego, na tle którego osnuty został projekt. Przechodząc następnie do położenia, wytworzonego przez wstrzymanie działalności ustawodawczych instytucyi, minister finansów zawiadamia, że rada ministrów wyznaczyła wydziałom na pierwsze trzy miesiące 1907 r. tymczasowe kredyty na zwyczajne i nadzwyczajne wydatki i oprócz tego postanowiła, aby budżety na 1907 r. przedstawione były przez wydziały do zatwierdzenia przez Radę państwa i przez Dumę państwową dn. 20 lutego 1907 r. W tymże samym terminie minister finansów obowiązany jest przedstawić ustawodawczym instytucyom wykaz państwowy dochodów i wydatków na r. 1907. Następnie minister przechodzi do klasyfikacyi finansowego budżetu i wykazu przychodów i wydatków. Dochody zwyczajne dzielą się na 9 rozdziałów i 35 artykułów, wyszczególniających wszystkie istniejące w Rosyi podatki. Na zasadzie przepisów z dn. 8 marca 1906 r. o porządku rozpatrywania wykazu dochodów i wydatków przez Radę państwa i Dumę, wykaz dochodów będzie poddany głosowaniu według poszczególnych artykułów; wykaz wydatków — według numerów lub głównych rozdziałów. Co do klasyfikacyi wydatków, został uchwalony na specyalnem posiedzeniu przedstawicieli wydziałów następujący szemat: 1) Dwór cesarski; 2) Wyższe instytucye państwowe: 3) Zarząd cerkiewny i duchowieństwo; 4) Zarząd cywilny; 5) Obrona państwowa; 6) Operacye skarbowe; 7) Długi państwowe; 8) Wydatki emerytalne; 9) Niezaspokojone wydatki lat ubiegłych, niemające związku z wykazem tegorocznym. Z powodu zawiłości niektórych klas, są one podzielone w budżecie na części. Wykaz dochodów i wydatków, składając się z dokładnego powtórzenia wszystkich bez wyjątku pozycyi budżetu, liczy ogółem 431 artykułów. Celem ułatwienia sprawdzania budżetu, dołączono doń wykaz artykułów dochodów skarbowych, jak są dochody sumowane w projekcie budżetu, oraz wyjaśnienia, dotyczące wniosków, w projekcie budżetu zawartych. Minister skarbu przedstawia w ogólnych zarysach stan kasy państwowej w początku roku 1907-go; stan ten wytworzył się w znacznym stopniu pod wpływem wojny rosyjsko-japońskiej, dlatego też sprawozdanie rozpoczyna się od czasu, poprzedzającego wojnę. W d. 1 stycznia 1904 r. kasa państwowa rozporządzała swobodnymi kapitałami w sumie 381,345.878 rb. W styczniu 1904 r. rozpoczęła się wojna z Japonią. Najwyższe rozkazy z lat 1904 i 1905 skasowały różne wydatki zwyczajne, niektóre kredyty, asygnowane na budowę kolei żelaznych. Zaciągnięte zostały pożyczki w sumie 102,312,250 rb. Zrealizowane krótkoterminowe zobowiązania 1905 r. w sumie 151,176,799 rb. Ogółem na pokrycie wydatków wojny japońskiej w 1904 i 1905 r. rząd miał 1,521,249,365 rb. Wydano zaś na wojnę 1.664,242,225 i na zamortyzowanie części krótkoterminowych zobowiązań użyto 14,997,960 rb. Ogółem 1,679,240,185 rb. A więc w latach 1904 i 1905 nietylko gotówka kasy rządowej została wydaną, ale utworzył się deficyt w kwocie 158 milionów. Wyniki takie były następstwem nietylko wojny—poważny wpływ wywarły rozruchy wewnętrzne, strajki kolejowe, pocztowe, fabryczne, oraz wydatki rządu na przywrócenie ochrony i porządku, na wynagrodzenie poszkodowanych i na przywrócenie zniszczonego dobra państwowego.

W roku 1906 dochody zwyczajne dały 2271,2 miliony, t. j. o 243,4 miliony więcej od sumy, przewidzianej przez budżet. Wydatki zwyczajne budżet oznaczył sumą 2018,1 miliona, zmniejszono tę pozycyę, zmniejszając wydatki o 9,8 mil., nadzwyczajne jednak wydatki, w tej liczbie spłacenie 22,1 milionów procentów za pożyczki zrealizowane w 1906 roku, podniosły sumę wydatków do 2050,4 mil. A więc bilans tymczasowy za rok 1906 wykazuje przewyżkę dochodów nad wydatkami o 220,8 mil. rb. Wydatki nadzwyczajne związane z wojną i jej skutkami za rok 1906 wynoszą łącznie 919,5 mil.; po dołączeniu zaś deficytu budżetu 1906 roku, wynoszącego 158 mil. stanowią 1077,5 milionów. Wpływy nadzwyczajne wyniosły: ze zrealizowania pożyczki 5% 704,5 mil., ze zrealizowania pożyczek krótkoterminowych 336,4 mil., łącznie 1040,9 mil., t. j. o 36,6 mil. więcej, niż wydatków; kwota ta została pokrytą z przewyżki dochodów zwyczajnych nad wydatkami zwyczajnymi. Do memoryału dołączono tabelę wpływów i wydatków za rok 1906; wpływy, nie wyłączając wpływów z realizacyi długo i krótkoterminowych pożyczek, wykazano w kwocie 3,353,805,422, wydatki—3,298,228,000 rubli. A więc pokryte zostały nietylko zwyczajne i nadzwyczajne wydatki roku 1906 i deficyt budżetu 1905 r., lecz i zobowiązania krótkoterminowe z roku 1905. Na dzień więc 1 stycznia 1907 roku przewyżka dochodów nad wydatkami wynosiła 60,6 mil. rubli wobec 58 milonów rb. nie spłaconych jeszcze zobowiązań krótkoterminowych. Wyniki te nie są jeszcze ostateczne i mogą się zmienić przy rewizyi wydatków ministerstwa wojny.

Zestawiwszy nadzwyczajne wydatki wojskowe za ostatnie trzy lata (1904—1906) z dochodami, którymi były one pokryte, otrzymujemy następujące wyniki. Dochody: z realizacyi pożyczek w r. 1904, 1905 i 1906 — 1,724,843,500 rubli, z realizacyi zobowiązań krótkoterminowych w roku 1905 i 1906 487,575,232, pozostałość od budżetów z lat ubiegłych do r. 1904—800,000 rb. z ogólnych dochodów skarbu państwowego pokryto 365,498,013 rb.; rozchody wywołane wojną i jej skutkami w 1904, 1905 i 1906 r. 2,131,818,00; umorzenie zobowiązań krótkoterminowych w 1905 i w 1906 roku 459,932,69 rub., wydatki na emisyę 5 proc. pożyczki w 1906 r. i zobowiązań krótkoterminowych 6,966,052; ogółem 2,598,716,745 rb.: pozostało nieumorzonych zobowiązań na 52,978,905. Jednakże wyżej wymienione liczby, nie dają jeszcze całkowitego pojęcia o wpływie wojny na budżet; w cyfrach tych wykazane są tylko wydatki, zaliczone w wykazie jako nadzwyczajne. Oprócz zwiększenia się nadzwyczajnych wydatków wzrosły również i zwyczajne, przeważnie co do wypłat i pożyczek, które w 1906 r. zwiększyły się według danych tymczasowych o 357 mil. rb., a na rok 1907 przewiduje się zwiększenie wydatków o 381 mil. rb.; wzrosły również sumy asygnowane na emerytury; strata floty również wpłynie na zwiększenie wydatków. W końcu jest jeszcze wiele wydatków związanych z wojną, które trudno wyszczególnić. Oprócz tego wojna wywołała zmniejszenie dochodów wskutek zastoju handlowego, utrudnienia komunikacyi kolejowej i t. p. Według projektu budżetu na r. 1907 obliczono w zbliżeniu zwyczajne dochody w sumie 2,174,963,544 rb. nadzwyczajne 296,721,328 rb.; łącznie wydatki 2.173.130,17 rb., nadzwyczajne wydatki 298,554,701 rb., czyli ogółem 2,471,684,872 rb.

Petersburg, 20 lutego. — Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani oglądali w wielkim pałacu carskosielskim obrazy batalisty Mazurowskiego, który był na wojnie japońsko-rosyjskiej. Najjaśniejszy Pan nabył 2 wielkie obrazy.

Petersburg, 19 lutego. — (Urzędowy). Pierwszy departament ministerstwa spraw zagranicznych oznajmia: „Wobec upływu określonych terminów, Komisya, przez Japończyków utworzona do rozpatrywania spraw majątkowych w Port-Arturze, zaprzestała przyjmowania próśb, podawanych drogą dyplomatyczną. Skutkiem tego poddani rosyjscy, pragnący stwierdzić swe prawo własności na nieruchomości w obrębie byłego obwodu kwantuńskiego, powinni się obecnie zwracać do kwantuńskiego sądu okręgowego bądź osobiście, bądź też przez osoby upoważniane. Podania i dokumenty, złożone w ministerstwie spraw zagranicznych, a które z powodu opuszczenia przez właścicieli terminów nie mogły być doręczone, będą zwracane po otrzymaniu ich z ambasady rosyjskiej w Tokio.

Petersburg, 12 lutego. — Cesarzowa wdowa wyjechała dziś wieczorem do Anglii; odprowadzali ją na dworzec Najjaśniejsi Państwo, Wielcy Książęta, oraz posłowie angielski i duński.

Na posiedzeniu centralnego komitetu Związku 17 października, odbytego pod przewodnictwem Aleksandra Guczkowa, postanowiono stworzyć w Izbie frakcyę parlamentarną październikowców, jako jednostkę samodzielną. Do biura frakcyi weszli: Chomiakow, Kapustin, Bogatow, Warun-Sekret, Iwanickij i Grudinskij. Do składu komisyi, opracowującej projekty uchwał, weszli: Chomiakow, Rein, Bykow, Krupienskij, Puryszkiewicz i hr. Bobrynski. Grupa pracy i blok ludowy zamierzają wydawać pismo codzienne. Ze Schwerinu Neu-Strelitzu donoszą o zamierzanej zmianie konstytucyi, zgodnie z duchem czasu.

Petersburg, 19 lutego.—Wydział ziemski ministerstwa spraw wewnętrznych, na podstawie ustanowionych przez radę ministrów głównych zasad organizacyi samorządu miejscowego, wypracował projekt o zarządach: gminnym, powiatowym i wiejskim i o państwowych komisarzach okręgowych. Projekt wkłada na Towarzystwa ziemskie, gminne i wiejskie i na związki wiejskie odpowiedzialność za porządek i dobrobyt okolic zamieszkałych przez ludność wiejską i wogóle niepodlegających zarządowi miejskiemu. Jeżeli w okolicach, zamieszkałych przez ludność wiejską 90% mieszkańców należy do jednej gminy, wtedy zarząd wiejski koncentruje się w gminie. Zarządowi gminnemu podlega gmina, jeśli się składa z jednej tylko zamieszkałej wsi. Zarząd ma być powierzonym oddzielnym wiejskim Towarzystwom w tym wypadku, jeśli w tych okolicach przemysł i handel jest bardzo rozwinięty, a także w tym wypadku, jeśli niema ziemskiego Towarzystwa gminnego, a potrzeby ogólne są silnie rozwinięte. Towarzystwa wiejskie mają znaczenie osób prawnych i składają się z osób i instytucyi, będących w posiadaniu nieruchomości, lub przemysłowych zakładów. Instytucyami zarządu mają być: wiejskie zebrania, a urzędnikami wiejscy starostowie i ich pomocnicy, pisarz wiejski i wielu innych. Zebranie wiejskie naznacza i rozdziela podatki pieniężne i określa inne powinności względem gminy i rozporządza funduszami wydatkując na potrzeby ogólne. Zebranie to za zezwoleniem odpowiednich władz daje instrukcye urzędnikom, wypracowuje postanowienia obowiązujące, urządza komunikacyę, wodociągi, zakłady naukowe, biblioteki, szpitale, zakłady dobroczynne, wystawy, kasy, jarmarki i t. p. Towarzystwa wiejskie mogą tworzyć, połączywszy się, związki wiejskie. Towarzystwa i związki co do prawności ich działalności podlegają rewizyi komisarzy cyrkułowych.

Petersburg, 19-go lutego. — Główny zarząd rolnictwa projektuje rządowe dwa działy leśne we wschodnich powiatach gubernii wołogodzkiej oddawać w dzierżawę stowarzyszeniom włościańskim i gromadom po cenach dostępnych. Grunta te oddawane będą bez licytacyi na lat 12.

Pertraktacye w sprawie pożyczki japońskiej, prowadzone przez francuskich i angielskich bankierów, skończyły się pomyślnie. Emisya 5% pożyczki w sumie 23-ch milionów funtów szterlingów nastąpi w dniu 16-ym marca w Londynie i Paryżu.

Moskwa, 19 lutego.—W związku subjektów odbyły się wybory zarządu. Toczyła się walka zażarta pomiędzy starymi członkami towarzystwa, którzy pragnęli, aby instytucya pozostała tem czem była t. j., aby wydawała wsparcia na wypadek choroby, albo bezrobocia, a młodzieżą, przesiąkniętą socyal-demokratycznemi ideami i żądającą łączności z związkami zawodowymi. Na wybory zjawiło się około 1,200 ludzi.

Socyal-demokraci zostali zwalczeni i przeszli tylko do komisyi rewizyjnej. Do zarządu zostali wybrani członkowie konserwatyści.

Petersburg, 19 lutego. — W dzień otwarcia Izby państwowej wykłady będą przerwane we wszystkich zakładach naukowych.

Petersburg, 20 lutego.—„Rossija“ w artykule wstępnym powiada: „Posłowie pierwszej Dumy państwowej nie odpowiedzieli zaufaniu, które w nich położył Najjaśniejszy Pan. Kazał więc On zebrać drugą Dumę, wierząc w siłę twórczą swego narodu. Władza ustawodawcza Dumy ofiarowana jest narodowi przez Najjaśniejszego Pana. Od Najjaśniejszego Pana pochodzi i władza wykonawcza ministrów. Wspólna praca tych organów, mających jednakowe pochodzenie, może jedynie doprowadzić do odrodzenia Rosyi“.

Naczelnik miasta wydał rozporządzenie zamknięcia gazety „Telegraf“.

Sewastopol, 19 lutego. — U kasyera Filipowa, któremu skradziono 4,000 rb., zrobiono, na rozkaz władzy, rewizyę i znaleziono 900 rb. Ranieni żandarm i stróż skończyli życie.

Elizawetgrad, 19 lutego. — Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę poddanej włoskiej Maryi Tedesco, oskarżonej o zamach na byłego studenta Łukaszewicza. Tedesco została uniewinnioną.

Libawa, 19 lutego. — Sąd, rozpatrzywszy sprawę zatopienia przez krążownik rosyjski niemieckiego okrętu handlowego „Tea“, przysądził właścicielom okrętu 446,000 marek wynagrodzenia od rządu.

Ufa, 19 lutego. — O 10½ godz. zrana, został zabity wystrzałem z browninga Kolbe, inspektor więzienny. Zabójca został schwytany przez mahometan. Zeznał on, że posłała go organizacya rewolucyjna.

Kielce, 19 lutego. — We wsi Dzierzgowie 30 uzbrojonych zrabowało ze sklepu monopolowego 100 rubli.

Belgrad, 19 lutego.—Przywódzcy partyi młodo-radykalnej zakomunikowali Pasiczowi, że w przeciągu doby partya rozpocznie obstrukcyę skupczynie, jeśli rząd nie da zadośćuczynienia z powodu gwałtów policyi.

Waszyngton, 19-go lutego. — Prezydent Roosevelt ofiarował 100 dolarów na rzecz new-jorskiego komitetu pomocy dla głodnych w Rosyi.

Berlin, 19 lutego. — Zastrajkowali podmajstrowie krawieccy w odpowiedzi na uwolnienie przez pracodawców, działających z organizowaną grupą robotników, którzy wystąpili z nadmiernymi żądaniami. Związek robotników drobnego przemysłu rozdał już milion marek zapomóg robotnikom uwolnionym. Liczba uwolnionych dochodzi do 15,000.

Londyn, 19 lutego. — Chamberlain wyjechał na południe Francyi. Podupadł on bardzo na zdrowiu, chodzi z trudnością, opierając się na lasce, lub z pomocą lekarzy, którzy go nie odstępują.

Barcelona, 19 lutego. — Dnia 18-go zaszło starcie pomiędzy republikanami, a ich przeciwnikami; jeden z nich został ciężko raniony, inni odnieśli lekkie rany.

Giełda petersburska.

17 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	72¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	70—71
5% pożyczk prem. 1864 r.	344½
„ „ 1866 r.	277
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	239
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	408
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	447½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	371
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“. .	163½
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	109
„ Putiłowsk.	103½
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	542½
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	9750
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	153—155
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	160
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman“	304½
5% Pożyczka 1905 r.	92
„ 1906 r.	86½
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie z papierami dywidendowemi naogół mocne, ożywione i zwyżkowe, z funduszami i premiówkami stałe.

Z życia prowincyi.

Z Mohylowa Podolskiego

W lutym 1907-go roku.

(Walne zgromadzenie członków Domu Polskiego).

W dniu 11-ym lutego roku bieżącego o godzinie 6-ej wieczorem, sala miejscowego teatru przy ulicy Kijowskiej otworzyła na ścieżaj swe podwoje dla tych, którzy „z długiego letargu narodowego zbudzeni głosem sprawiedliwości dziejowej, nawołującym do pracy na dawno nieuprawianych zagonach“, pospieszyli w ilości 222 osób, w tem 92 z miasta—jako przedstawiciele obojej płci wszystkich stanów, klas i warstw—zakładać „Dom Polski w Mohylowie Podolskim“, w imię Boże, dla pracy w nim „umysłowej, moralnej i społecznej, dla wytworzenia w sobie siły i tężyzny ducha dla szerzenia kultury polskiej“. Wśród przybyłych mieszkańców miasta i wsi widziałeś sporą gromadkę braci siermiężnej, która snadź pospieszyła dowieść, że „czucia z narodem“ nie straciła. Wszystkich łączyła jedna myśl, jedno pragnienie.

Posiedzenie zagaił jeden z założycieli, Tomasz hrabia Łubieński, treściwą opowieścią o życiu, roli i losach naszego narodu na Podolu, a podnosząc uroczystość chwili dzisiejszego pierwszego Walnego Zgromadzenia członków objaśnieniem znaczenia „Domu Polskiego“ dla naszego zakątka, złożył po staropolsku życzenie, „Szczęść Boże!“ nowemu stowarzyszeniu. Poczem zgromadzeni jednogłośnie powołali na przewodniczącego Józefa Orłowskiego z Łuczyńczyka i Stanisława Przyborowskiego z Mohylowa Podolskiego na dzierżącego pióro. Po zaproszeniu na asesorów: Konstantego Buszczyńskiego z Niemiercza, Sotera Łaskiego z Mohylowa Podolskiego, Tomasza hrabiego Łubieńskiego z Mohylowa Podolskiego, oraz Wiktora Terleckiego z Mohylowa Podolskiego. Przewodniczący zebraniu zaproponował porządek dzienny według rozesłanego programu i streścił uchwały Komitetu organizacyjnego, tyczące się najbliższych zadań i działalności Stowarzyszenia, oraz utworzenia sekcyi, których ma być cztery: 1) Biblioteczno-czytelniana. 2) Szkolno-naukowa. 3) Ekonomiczno-prawna i 4) Muzyczno-teatralna, zaznaczając stosunek, jaki ma zachodzić między „Domem Polskim“ a pobratymczem, już od roku istniejącem, Towarzystwem Dobroczynności. Po dyskusyi jednogłośnie uchwalono, aby Rada utworzyła odpowiednie sekcye i uważała się za upoważnioną do powoływania od siebie dla współpracy przy otwieraniu sekcyi inne osoby, według swego wyboru.

W dyskusyi nad ustanowieniem wysokości wkładki rocznej, uznano za pożądane dla uprzystępnienia „Domu Polskiego“, aby wkładka była najniższą. Pan Jan Lipkowski podał myśl dobrowolnego podatku w ilości 2 kop. z dziesięciny, oraz 2% od pensyi, a p. Wanda Stępnowska projektuje, aby każdy deklarował pewną wkładkę roczną z zobowiązaniem się wnoszenia takowej przez pewien przeciąg czasu. Zgromadzenie bez opozycyi uchwaliło wniosek: 1) Aby oprócz 1 rubla wpisowego według ustawy, wkładka roczna wynosiła jednego rubla. 2) Aby każdy członek, płacąc jednego rubla dodatkowo, mógł wprowadzać rodzinę, lecz bez prawa głosu. 3) Upoważnić Radę do zwalniania od wpisowego osoby osoby niemajętne. 4) Jako też rozkładać wkładkę na raty i 5) Wysokość opłaty, pobierać się mającej od gości, pozostawić Radzie.

Poczem przerwano obrady dla przyjmowania wpisowego, wkładek, oraz ofiar, które chętnie składali na rzecz „Domu Polskiego“ zgromadzeni wedle możności, zarówno obywatele, jak i kmiecie.

Po sprawdzeniu zapisów stwierdzono, że ilość obecnych członków, mających prawo głosu, wynosi 178 osób.

Korzystając z chwili, gość z Humania p. Jan Lipkowski, entuzyastycznym wierszem powitał otwarty właśnie „Dom Polski“ w Mohylowie, kończąc szczerem życzeniem dla przyszłej rady: „W pracy Szczęść Boże!“. W imieniu zgromadzonych przewodniczący złożył mówcy serdeczną podziękę oraz wzajemne życzenia dla świeżo zawiązanego Towarzystwa pracowników rolnych, które dziś również wiec swój w Mohylowie miało.

Na porządku dziennym przystąpiono do obrad nad budżetem. Przewodniczący informuje: 1) że nieuiszczone wkładki i ofiary mogą być składane na rachunek „Domu Polskiego w Mohyl. Pod.“—w Mohylowskim oddziale Moskiewskiego Handlowego Banku, oraz 2) że grono osób dla zapewnienia lokalu dla „Domu Polskiego“, wobec trudności znalezienia takowego, najęło posesyę w d. Chadżi przy Dworiańskiej ulicy po uprzedniem obejrzeniu jej i uznaniu za odpowiednią przez wydelegowaną Komisyę z łona organizatorów „Domu Polskiego“ oraz „Towarzystwa Dobrocz.“, które część tegoż lokalu ma zająć. Poczem odczytano listę budżetu, obliczonego na 2,800 rubli na r. 1907, przyjąć uchwalono bez zmiany z uwagą, że rada ma prawo modyfikować poszczególne pozycye, rozszerzając je lub zwężając z zastrzeżeniem zachowania równowagi budżetowej. Wyrażono życzenie, aby ofiarność ogółu przyszła w pomoc, oraz aby każdy z obecnych zapisał do „Domu Polskiego“ co najmniej jeszcze jednego członka.

W chwili obrad nad budżetem, dał się słyszeć głos siermiężny — pytający: w jakim duchu i w jakiej mierze będzie ten „Dom Polski“? Czy dzieci będą mogły uczyć się w nim na pożytek Bogu, ludziom, ojczyźnie i sobie? na pożytek duszy i umysłu? Ogólną uwagę zwróciły proste a głębokie słowa mówcy, których treść ma być cenną wskazówką dla sekcyi szkolnictwa.

Odczytana następnie w opracowaniu Komitetu organizacyjnego instrukcya dla rady, odnośnie do funduszów, Komisyi rewizyjnej i skarbnika — została przyjętą bez zmiany.

W dyskusyi następnej, na wniosek przewodniczącego od imienia osób, mających na widoku cele praktyczne, wyjaśniło się, że Zgromadzenie walne zaleca radzie w razie potrzeby postarać się o skasowanie zakazu gry w karty (lecz nie hazardów) oraz trunków w lokalu „Domu Polskiego“. Wyrażono życzenia, aby w „Domu Polskim“ znalazły miejsce szachy oraz bilard, a także aby „Dom Polski“ był i Hotelem—zgodzono się wszakże, że ostatnie dwie kwestye są sprawą przyszłości.

Przed zamknięciem posiedzenia Ignacy Miedźwiedź, w imieniu grupy włościan, życzył, aby „lepiej trunków nie było“.

Dbały o pracę oświatową wogóle p. J. Wołoszynowski, rzucił myśl, aby każdy z członków wyuczył jednego analfabetę; myśl tę przekazano komisyi oświatowej do rozważenia.

Nastąpiły wybory, po uprzedniem uchwaleniu ich formy, przez zgromadzonych drogą tajną. W głosowaniu na członków rady przyjęło udział 119 osób. Następujące osoby zostały wybrane do rady Domu polskiego w Moh. Pod.: Józef Orłowski z Łuczyńczyka, Wojciech Liczerep, Konstanty Bu-Buszczyński z Niemiercza, Baltazar Wroczyński z Mohylowa Pod., Tomasz hr. Łubieński z Moh. Pod., ks. Ptaszyński z Moh. Pod., Soter Łaski z Moh. Pod., Joachim Wołoszynowski z Serbów, dr Wacław Krajski z Moh. Pod., Konrad Michalski z Moh. Pod., Stanisław Czajkowski z Jałtuszkowa, Wanda Stepnowska z Moh. Pod.: kandydaci do rady: Stefan Bednarski z Moh. Pod., Anna Orłowska z Łuczyńczyka, Edward Żebrowski z Moh. Pod. W drugiem głosowaniu, na członków komisyi rewizyjnej, przyjęło udział 45 osób. Wybrani—Stanisław Przyborowski z Moh. Pod., Juliusz Rudzki z Moh. Pod., Piotr Czerwony z Moh. Pod.; kandydaci: Alfred Swirtun z Niemiercza i dr Stanisław Michalewski z Moh. Pod. (Nazwiska następują po sobie podług ilości głosów).

Owiani tchnieniem pokoju i zgody, a słysząc jeszcze echa szczerze rzucanych myśli z ust przedstawicieli różnych stanów, na widoku dobro ogólne mających, zgromadzeni, po zamknięciu posiedzenia o godz. 3 w nocy, opuszczali salę, unosząc w duszy cześć dla ludzi dobrej woli, której dziełem „Dom polski w Mohylowie Pod.“.

Życzyć trzeba, aby ofiarność publiczności miejscowej i okolicznej przyszła zacnym usiłowaniom w pomoc. Życzyć trzeba, aby przyszłe walne zgromadzenie mogło spojrzeć z dumą na swe dzieło! aby owoce jego były obfite i słodkie, aby gospodarz mógł pochlubić się plonem.

Nie poruszając popiołów, pamiętajmy, że: *„concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur“*.

A zatem - do pracy! Szczęść Boże!

Sulima.

Z powiatu zwinogródzkiego

(Jeszcze o wyborach. — Wieczór muzykalno-wokalny).

Powiat zwinogródzki mało ma obywateli Polaków. Ogromne obszary ziemi, niegdyś wielko-pańskie fortuny, są dziś w rękach Rosyan i chłopów i zaledwie nieznaczna część jest w posiadaniu polskiem przeważnie hr. Potockich i Branickich, którzy nigdy w kraju nie siedzą i mają tu tylko swoich przedstawicieli. Dlatego też i niewiele Polaków przybyło na wybory do Zwinogródki i stanowili bardzo małą cząstkę prawyborców w porównaniu z chłopami i popami, których zjechało się aż czterdziestu kilku.

Polacy i większość Rosyan obywateli głosowali za panem Tadeuszem Syroczyńskim powszechnie szanowanym i lubianym w całej okolicy obywatelem i administratorem dóbr Burzańsko-Olekowieckich hrabiego Andrzeja Potockiego i tylko większością głosów popów wybrani zostali książę Kurakin, pan Lempke i włościanin Stecenko, ten ostatni z powodu wielkiej solidarności włościan z naszem obywatelstwem.

Z inicyatywy księdza Popiela, proboszcza ze Zwinogródki i pana Masakowskiego, marszałka szlachty w dniu 10-ym bieżącego miesiąca odbył się w Zwinogródce w sali klubu Szlacheckiego wokalno-dramatyczny wieczorek polski, pierwszy od lat sześćdziesiątych na korzyść miejscowej szkoły handlowej.

Wieczór rozpoczęły chóry śpiewem: „Boże Ojcze z Niebios Panie“ pod przewodnictwem księdza Popiela, następnie urzędnicy fabryki cukrowej „Olchowiec“ świetnie odegrali drugi akt Przybylskiego: „Wicek i Wacek“, a na zakończenie ochoczo tańczono do godziny 7-ej zrana.

Większość zebranych stanowili oficyaliści dóbr hr. Potockich i Branickich, przyjmowali też udział i okoliczni obywatelowe i posesorowie, między innymi: p. Peretiatkowicz z córkami Zofią i Heleną, pp. Chojnowscy, p. Lipomani i inni.

Gospodarzami byli panowie: Rudnicki i Dergeman.

Czysty dochód wyniósł około 500 rubli.

Ludwik Burczak - Abramowicz.

O grze artystów-amatorów inny korespondent nadsyła nam następujące sprawozdanie:

W skład programu wchodziły: chóry, znakomita komedya Przybylskiego „Wicek i Wacek“ — malutki duecik małej pary krakowskiej i sympatyczny śpiew solo pani Abramowicz, przy akompaniamencie, nigdy nie odmawiającej swego udziału w komertach, na cel dobroczynny — pani Gackiej.

Chóry rozpoczęły wieczór prześliczną modlitwą Moniuszki; „Ojcze z Niebios“, oraz również śliczną pieśnią: „Klasztorny Dzwon“. Po śpiewach chóralnych nastąpiła komedya, miejscami zaś taka wesoła i tak świetnie odgrywana, że sala wybuchała głośnym śmiechem. Państwo Zymalscy (p. St. Ostrz. i N. Ostrz.), Faust (p. Z), Edward (p. St. Sit.). Kuba (p. Oberko), hoże krakowianeczki i milutka jak cukierek, w różowej sukience i białym fartuszku, ulubiona służąca panienki, Marysia (p. Popielówna)—wszyscy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Szczególnie jednak wyróżnili się i grą i wdzięcznemi rolami—Helena (urocza p. Kmita), Paulina, znakomita przesadna stara panna (pani Leopold), Klepacki, ojciec wisusów (p. Przysiężewski) i Wacek (p. Brodowski), ale najlepiej, najświetniej, artystycznie zupełnie odegrał swą rolę „Wicek“ (p. Cusin). Łobuz zeń był znakomity, pełen złotego humoru, energii i serca!

— Za udział w tym naszym Polskim wieczorku dziękujemy z całego serca wszystkim, a więc panom gospodarzom, panom Rud. i Derg., panu Paciorko, pani D. i pannie P. (sprzedającym w loży kwiaty) pani P. (sprzedającej bilety) pani S. i pannom. K. (sprzedającym słodycze, szampana i programy, bardzo ładnie malowane przez „Wicka“ i milutko przez pannę Maryę K.).

Ale najbardziej, najgoręcej dziękujemy Szanownemu inicyatorowi księdzu Proboszczowi i artystom. Tyle przeszkód, tyle trudności zwyciężyli i dali nam „Pierwszy teatrzyk Polski“.

Głos polski z Ukrainy.

Z pow. jampolskiego.

W Kniaskim majątku, powiatu jampolskiego, w czasach uwłaszczenia włościan, oddano im, jako sianokosy, większą część lasów obywatela, bez względu na to, że były i są dotychczas tak gęste, iż koszenie siana w nich jest niemożebnem. Obszar tych sianokosów przechodzi 1,000 dziesięcin, z których jedną czwartą lub piątą część, zaliczoną pod drzewami, wcale włościanom na wykup nie oddano, uważając ją za własność obywatela.

To oryginalne urządzenie majątku jest powodem ciągłych napadów na lasy, bezustannych kradzieży, łamania gałęzi, piłowania i rabowania drzewa. Obecnie, gdy włościanom ogłoszono, że wykupy zostały im darowane i że stali się pełnymi właścicielami owych gruntów, podmawiani przez agitatorów, głoszą, że nietylko sianokosy, lecz cały las do nich należeć musi i siłą z niego korzystać postanowili.

Od kilku więc miesięcy straż majątkowa leśna w dzień i w nocy ugania się za bandami napastników, a nie będąc w stanie oprzeć się przewadze liczebnej, wezwała na pomoc 4 strażników, którzy codziennie lasy objeżdżają wypędzając z nich, sport prawdziwy uprawiających, awanturników.

Dnia 12 b. m. o północy, w Kośnicy tegoż majątku, leśniczy z 3 strażnikami przyłapują *in flagranti* kilkudziesięciu włościan, którzy, spiłowawszy 8 dębczaków, już je z lasu saneczkami wywozili. Tłum ów, uzbrojony w drągi i pałki, okrążywszy straż leśną, w niezbyt pokojowych zamiarach coraz ciaśniejszem otaczał ją kołem. Spiąwszy konie, strażnicy i nadleśny zdołali wydostać się z ciżby, lecz chłopi z okrzykiem: „bijcie ich!.. zabijcie ich!..“ rzucili się do nich z drągami. Po krótkiej walce, widząc, że pogróżka zabicia na miejscu bynajmniej czczą nie jest, pokaleczeni strażnicy dali ognia. Jeden z napastników padł trupem, drugi, ranny od kuli, broczył we krwi, kilku pokaleczono pałaszami.

Chwilowo na tem się skończyło—chłopi—unosząc zabitego i rannych umknęli strażnicy wrócili do domu.

Z pierwszym brzaskiem dnia rozwścieczony tłum kilkudziesięciu ludzi, podążył do Kniaży (5 wiorst od Kośnicy) do domu zarządzającego majątkiem, wpadł do jego mieszkania, żądając wydania leśniczego i strażników, grożąc podpaleniem w razie, gdyby im zadość nie uczyniono. Na łóżku intendenta złożono rannego w nocy człowieka, z rozkazem: „leczcie go! to wasza ofiara!, zaraz sprowadźcie doktora, zaraz lekarstwa, a jeśli jeszcze którego z nas zabijecie, dwudziestu z waszych głową za to odpowie! Leśniczego i strażników zabijemy, rozerwiemy — dawajcie ich nam w tej chwili!“. Splądrowawszy dom od piwnic do strychu i przekonawszy się, że poszukiwanych przez nich oficyalistów tam niema, chłopi wymusili jeszcze na intendencie pewną sumę na pogrzeb ofiary nocnej utarczki i rozeszli się. Jednego ze strażników złapano na grobli i dotkliwie pobito; miejscowa gromada kniaska z trudem go od śmierci uchroniła.

Leśniczy uciekł, pojechał do Kamieńca; rozesłano depesze, na miejsce przybył stanowy: oczekują represaliów, przestrach ogólny. O dalszym ciągu zawiadomię.

T. K.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Związek oficyalistów rolnych. Dnia 6 lutego zawiązał się w m. Bazalii gub. wołyńskiej oddział miejscowy Związku. Do zarządu obrano: na prezesa księdza J. Ptaszyńskiego, na zastępcę p. A. Drabikowskiego, na buchaltera i skarbnika p. A. Wolińskiego i na zastępcę p. B. Bobowskiego. Delegatem na zjazd kijowski został obrany p. A. Drabikowski. Do oddziału zapisało się 11-tu członków.

W Stawiszczach majątku W. Branickiego został otwarty oddział Związku. Do oddziału tego zapisało się 52 członków oficyalistów przeważnie z majątków hr. Branickiego, którzy natychmiast przystąpili do wyborów zarządu. Prezesem został p. Jan Tumanowski, zast. prezesa p. S. Dobrzyniecki, buchalterem p. K. Zambrzycki, zast. buchaltera p. W. Podgórski, skarbnikiem p. A. Wyszyński i zast. skarbnika p. S. Osmólski. Na delegatów na zjazd pełnomocników obrani zostali pp.: K. Czajkowski, S. Poznański i W. Ruszczycki.

W sprawie stopy oprocentowania polecono delegatom dążyć do wprowadzenia oprocentowania stosunkowego, zamiast postępowego, w kwocie 1% pensyi rocznej. Umotywowano to koniecznością zgrupowania w Związku jak najszerszych warstw oficyalistów rolnych. Ze względu jednak na to, że Związek przechodzi jeszcze okres organizacyi, umocowano delegatów do zgodzenia się narazie na 1½% stopę.

Dnia 8 lutego w Sieniawie utworzony został drugi oddział Związku pod nazwą Sieniawski oddział fabryczny. Obrano zarząd oddziału, w którego skład weszli: p. S. Kopernicki jako prezes, p. B. Piotrowski jako zast. prezesa. p. K. Bukowski jako skarbnik i buchalter i p. L. Zmieczerowski jako zast. skarbnika i buchaltera. Na delegata obrano p. M. Wodkiewicza.

Oficyaliści dóbr zielonkowskich p. E. Żurowskiego zebrali się d. 10 lutego w liczbie 21 na wiec organizacyjny w celu zawiązania oddziału Związku oficyalistów. Wiec zagaił p. E. Osiński, który też został powołany na przewodniczącego. Obrady nad statutem doprowadziły do wniosków następujących: Najwyższą cyfrę pensyi podlegającą opodatkowaniu oznaczyć 2,000 rb. Progresywność opodatkowania w granicach tych 2,000 rb. pozostawić do uznania delegatów. Powyższe zmiany w opodatkowaniu przeprowadzić jeśli nie w tym, to w przyszłym roku. Polecić delegatom zażądać od zjazdu delegatów wyjaśnień co do § 62, który nie wyjaśnia czy opodatkowaniu ma podlegać tylko pensya, czy też pensya łącznie z wartością ordynaryi. Do zarządu oddziału obrani zostali: na prezesa p. Edward Osiński, na zastępcę prezesa p. Wacław Chojecki, na buchaltera i skarbnika p. Apolinary Kulczycki i na zastępcę p. Aleksander Terlecki. Delegatem, ustępując życzeniu ogólnemu zgromadzonych, został p. Edward Osiński.

Dział ekonomiczny.

Nowa emisya cukru z zapasów.

Przed kilkoma dniami nasz rynek cukrowy został zaalarmowany pogłoską o nowej emisyi cukru z wolnego zapasu dla potrzeb dotkniętej głodem ludności, w ilości jakoby 2 milionów pudów, która to wiadomość oddziałała deprymująco na usposobienie rynku i bez tego nadzwyczaj słabe i zniżkowe.

Sprawę tę wyjaśnia odebrany wczoraj okólnik ministra skarbu z dnia 14 lutego, głoszący, że Najjaśniejszy Pan Najwyżej zezwolić raczył dnia 2-go lutego na sprzedaż cukru (kryształu i rafinady), bez akcyzy i podatku dodatkowego Towarzystwu Czerwonego Krzyża, instytucyom ziemskim i społecznym organizacyom dla rozdawnictwa ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju w miejscowościach, gdzie żywność wydawaną jej jest bezpłatnie. Działalność rzeczonego ulgowego wypuszczenia cukru bez akcyzy rozciąga się na czas działalności punktów bezpłatnego rozdawnictwa żywności, nie dłużej wszakże, niż do 1 września 1907 roku.

Następnie okólnik wyjaśnia, że sprzedaż cukru bez akcyzy z fabryk cukru zezwala się zarówno z kategoryi wolnego cukru, jak i z wolnego nadmiaru, na warunkach, podobnych do wywozu cukru zagranicę, a więc z wydawaniem kwitów zaliczeniowych i z zaliczeniem wywozu wolnego cukru za nadmiary. Oprócz tego dozwolony jest zwrot akcyzy (w postaci kwitów zaliczeniowych) za wolny cukier, nabyty dla powyższego celu nie w fabrykach, lecz w handlu (hurtowym i detalicznym), w ilości nie mniejszej, jak 10 pudów w każdym poszczególnym wypadku.

Zdaje nam się, że znaczenie tego ukazu dla sytuacyi rynku cukrowego jest na razie oceniane zbyt pesymistycznie na naszym rynku. Dla naszego cukrownictwa byłoby wprawdzie pożądanem zastosowanie zwrotu akcyzy, przy sprzedaży dla głodnych, wyłącznie do wolnego cukru, gdyż takowy jest na rynku w nadmiernej ilości i pomimo to nawet przy obecnych nizkich cenach (2 rb. 25 k.—2 rb. 30 k. za pud bez akcyzy) nie może konkurować z cukrem wolnego zapasu, który jest notowany mniej więcej po 1 rb. 50 k. za pud. Sądzimy wszakże, że może tu chodzić przedewszystkiem o ilości stosunkowo niewielkie (jakie 100—200 tysięcy pudów), które wspomniane wyżej organizacye będą w stanie kupić dla bezpłatnego rozdania; cukier ten znajdzie konsumentów, którzy obecnie wcale cukru nie spożywają i na których nie można było liczyć. Następnie z powodu nadzwyczajnych trudności w komunikacyi kolejowej ze wschodem Rosyi i niemożności terminowej dostawy cukru wolnego zapasu z fabryk, zapewne większość potrzebnego cukru bezakcyzowego zostanie nabyta bezpośrednio w handlu, lub w bliżej położonych moskiewskich rafineryach, co wpłynęłoby na zmniejszenie się zapasów cukru kontyngensowego.

Pozostaje jeszcze kwestya, czy cukier bezakcyzowy dostanie się do tych rąk, dla których jest przeznaczony i tu byłaby pożądaną jak najściślejsza kontrola.

Dołęga.

Wykłady o uprawie buraków cukrowych dla oficyalistów wiejskich. Powszechnie wiadomo, jak fatalnie wypada porównanie normalnego urodzaju buraków cukrowych w państwie rosyjskiem i w innych państwach Europy. Podczas gdy w Austryi zbierano w ciągu pięciolecia 1900—1905 roku przeciętnie 1,586 pudów buraków z dziesięciny, we Francyi 1,927 pudów, w Niemczech 1,980 pudów, a w Belgii aż 2,032 pudy — przeciętny zbiór buraków w Rosyi wynosił w tymże okresie nie więcej, jak 980 pudów, a wyjątkowy urodzaj ubiegłego 1906-go roku, który wyniósł w przecięciu 1,210 pudów z dziesięciny, nie może być brany w rachubę z powodu wyjątkowo sprzyjających warunków dla rozwoju buraków w przeszłym roku. Podobny rezultat jest wprost opłakany, a przyczyną jego jest bez wątpienia w głównej części zła uprawa roli i niedostateczna znajomość niezbędnych warunków uprawy buraków zarówno między włościanami ziemskimi i dzierżawcami, jak i między oficyalistami wiejskimi i włościanami.

Z powyższych względów zarząd wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników postanowił zorganizować szereg wykładów dla oficyalistów, pracujących w gospodarstwach buraczanych, należących do członków Towarzystwa, na temat: „Uprawa buraków cukrowych w czarnoziemnym rejonie Rosyi w związku z rezultatami, otrzymanymi przez sieć pól doświadczalnych Towarzystwa cukrowników“?

Wspomniane wykłady odbędą się w lokalu kijowskiej giełdy 3-go, 4-go i 5-go marca o godzinie 7-ej wieczorem i zostaną wygłoszone przez kierownika sieci pól doświadczalnych Towarzystwa pana S. Frankfurta. Należy ubolewać, że władze tak bardzo się opóźniły z wydaniem zezwolenia na te wykłady, gdyż, jak nam wiadomo, cukrownicy poczynili odpowiednie kroki już w grudniu ubiegłego roka.

Inicyatywa zarządu Towarzystwa cukrowników w tej sprawie zasługuje na zupełne uznanie i poparcie i nie wątpimy, że pomimo krótkiego czasu, jaki pozostaje do dnia 3-go marca, wszyscy cukrownicy naszego kraju wydelegują na wspomniane wykłady swych oficyalistów, zajętych uprawą buraków.

Ceny zboża i masła w Libawie. (Notowania Domu Handlowego „J. A. Jacuński w Libawie“).

Owies Kurlandzki wysoki	91— 3
„ „ średni	90— 1
Otręby pszenne średnie	71
Groch wysoki	93—.5
„ karmowy	90— 2
Pieluszka	1 10—15
Wyka	85
Lniane siemię litewskie	1.48
Siano, konicz. za pud	40
Jaj dziesiątek	30
Miodu funt	20
Makuchy słonecznikowe	87
Grzyby suszone za funt	60
Śmietany za funt	14
Twarog „	5
Masło eksportowe	37—39
„ śmietankowe	40—45
„ świeże solone	33—36
„ kuchenne za pud	12 rb.

Zaniedbana kultura. Dziwnie zaniedbaną jest u nas kultura winnej łozy, — zwykliśmy twierdzić, że winograd u nas nie dojrzewa i dlatego nie warto kulturą jego się zajmować. Czy tak jest w rzeczywistości? Z całą pewnością twierdzę — nie. Przy umiejętnej kulturze i odpowiednim doborze gatunków — wyśmienity winograd udaje się wszędzie w kraju naszym. Pyszny winograd spotykamy w okolicach Sieniawy i Winnicy w Wońkowcach, nawet o wiele więcej na północ położonym Kijowie, na piaskach Kuramówki u p. W. Krittera wyśmienity winograd się udaje. Nie mówiąc już o południowej części Podola, o okolicach Przydniestrza, gdzie wszystkie góry z wystawą południową, jakby stworzone były dla kultury tego szlachetnego owocu. Tu kultura winnej łozy wielką ma przyszłość przed sobą, — kiedyś te nagie skłony gór pokryją się cudną zielenią winogradników handlowych, — dziś to nieużytki w całem słowa tego znaczeniu. Jużci północna część gub. kijowskiej i wołyńskiej nie nadaje się do zakładania winogradników handlowych, ale na własne potrzeby każdy dwór mieć powinien kilkadziesiąt krzewów winnej łozy. A jednak tak nie jest. Na 180 ogrodów, które znam w kraju naszym tylko w 30-tu hoduje się winograd.

W krótkim swym artykule nie mam możności opisać kultury tego szlachetnego owocu—pragnąc jednak zachęcić każdego właściciela ogrodu do takowej, podaję tu niektóre po temu dane. Niema mniej wybrednej na glebę rośliny, jak winna łoza — rośnie i rodzi dobrze na glinie, piasku, czernoziemiu — przy pewnej domieszce wapna; najlepiej jednak udaje się na gruntach wapiennych, ciepłych, przepuszczalnych.

Sadzi się winną łozę na wiosnę. Przed sadzeniem koniecznem jest zregulowanie przestrzeni pod winograd przeznaczonej na głębokość 1 arszyna, przyczem na gruntach wapna niezawierających i ścisłych dać do regulówki miałkiego gruzu wapiennego (ze starych budynków), licząc po 2 pudy na krzew. Sadzi się w odstępach 5-cio arszynowych pod gołem niebem, a pod ścianą budynkową lub murem — 3 arszynowych. Na gruntach, w wapno ubogich, należy co dwa lata dawać pod każdy krzak gruzu wapiennego po 10 — 15 funtów—na każdym gruncie znakomity efekt wywiera pomiot ptasi suchy, sproszkowany, który daje się w ilości 10 funtów pod krzew, na powierzchni rozsypując w czasie deszczu.

Odmian winogradu jest bardzo dużo, więc niespecyaliście trudno wybór z nich zrobić—poniżej wyszczególniam te odmiany, które u nas najlepiej się udają.

1) *Madeleine noir*, stołowy. Dojrzewa w początku sierpnia. 2) *Malingre precoce*, stołowy i leczniczy. Dojrzewa w początku sierpnia. 3) *Madeleine Angerine*, stołowy i leczniczy. Dojrzewa w początku sierpnia. 4) *Czausz*, biały, stołowy. Połowa sierpnia. 5) *Chasselas blanc*. Koniec sierpnia. Rodzi u nas najlepiej. 6) *Chasselas dore*, leczniczy i stołowy. Koniec sierpnia. 7) *Chasselas rose*, leczniczy i stołowy. Koniec sierpnia. 8) *Chasselas siuse*, biały, leczniczy. Początek września. 9) *Izabella Frommels*, czarny, stołowy. Wrzesień.

Prócz powyższych odmian w okolicach Mohylowa i w Jampolu Podolskim dojrzewają pod gołem niebem: *Malaga noir* i *Frankenthaler*.

Bierzmy przykład z Królestwa, gdzie niema prawie ogrodu, w którymby nie hodowano winorośli,—pomimo nieporównanie gorszych warunków ku temu.

Pora pomyśleć o zakładaniu winogradników handlowych w miejscowościach, do tego nadających się - a w takie południe Podole obfituje.

Władysław Jankowski.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Ogłoszenia.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.